We Lwowie — Wtorek dnia 7. Maja 1895.

Nr. 126. Rok XXXV.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2. kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola-Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2, — A. Oppelik Grunergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Rząd węgierski
a zagraniczne sprawy monarchii.

Lwów d. 6. maja.

Jaki obrót weźmie burda br. Banffiego z hr. Kalnokim, zapowiada następujący telegram *Pester Lloyda* z Wiednia 4 bm.: „W kołach miarodajnych usiłują sprawę pomiędzy ministrem spraw zagranicznych a ministrem prezydentem węgierskim załatwić po dobremu i jak z wtajemniczonej strony zapewniają, strony przedewszystkiem interesowane nie byłyby od ugody, któraby wszelkim słusznym drażliwościom zadość uczyniła. Sądzą mianowicie, że br. Banffy odpowiadając na interpelacyę Apponiego będzie miał sposobność skonstatować, iż wbrew komunikatu *Polit Corr.*, zachodziło między nim a hr. Kalnokim porozumienie w tym względzie, że nuncyusz wmięszał się w wewnętrzne sprawy Węgier, że zatem kroki dyplomatyczne są konieczne. Przy tej sposobności mógłby br. Banffy skonstatować, iż on przypuszczając, że hrabia Kalnoky już poczynił te przez niego (barona Banffiego) poruszone kroki dyplomatyczne, mylnie podał je jako fakt już dokonany. Gdyby przeto organa, którymi hr. Kalnoky rozporządza, uznały, że tak się rzecz istotnie miała, to stałoby się wszystkim zadość. Wszelako br. Banffy jeszcze nie miał audyencyi u Najj. Pana, dlatego nie można jeszcze powiedzieć, czy ten sposób się uda“.

Nie wchodzimy w to, czy hr. Apponyi, który w interpelacyi swojej żądał, aby br. Banffy przedłożył fakta na poparcie swoich twierdzeń z d. 1. b. m. (w odpowiedzi na interpelacyę Tereniego) zadowoli się takim wybiegiem. W ogóle na drugi plan występuje kwestya, jak sprawa ta specyalna załatwioną zostanie, — chodzi o kwestyę daleko donioślejszą, ogólną, zasadniczo w sam ustrój Austro-Węgier sięgającą: stosunku Węgier do wspólnych spraw monarchii. Na wiadomość bowiem o komunikacie *Polit. Corr.* uznał Banffy za konieczne udać się do Wiednia, ale poprzód konferował przeszło godzinę z Kolomanem Tiszą i redaktorem *Pester Lloyda* Falkiem (który jest od wielu lat stałym referentem spraw zagr. w delegacyi węgierskiej i w bardzo bliskich pozostaje stosunkach z ministrem spraw zagranicznych) — i po tej konferencyi wystąpił *Pester Lloyd* z następującymi wywodami o prawnem stanowisku ministra spraw zagranicznych:

„Szef gabinetu węgierskiego nie jest organem, podporządkowanym wspólnemu ministrowi spraw zagr., i minister ten nie ma prawa dawać mu publicznie naganę albo nauczkę. Conajmniej panuje pomiędzy oboma stosunek równorzędności; ale nie potrzeba gwałtownie nakręcać ustawy, traktującej o tym stosunku, aby wydedukować, że stanowisko ministra prezydenta węgierskiego jest w y ż s z e. Minister spraw zagr. może bowiem układać politykę zewnętrzną i kierować nią tylko w porozumieniu z szefem gabinetu węgierskiego. Jeżeli przeto ministrowi spraw zagr. wypadnie kiedy użalać się na ministra prezydenta węgierskiego, to ma otwartą drogę do najwyższej instancyi konstytucyjnej, do korony, która jako jedyna stojąca p o n a d obiema stronami spornemi, ma prawo orzekać decydująco.

„A już zgoła br. Banffy nie mógł i nie potrzebował myśleć o tem, że hr. Kalnoky — który, jak to powtarzamy, podzielał zdanie br. Banffiego co do występywania nuncyusza we Węgrzech — dalsze kroki swoje czynić będzie zależnymi od „dat“, któreby — jak to *Polit. Corr.* powiada — d o w o d z i ł y mieszania się nuncyusza w wewnętrzne sprawy węgierskie. Jeżeli minister prezydent węgierski urzędowo zawiadomi ministra spraw zagr. co do pewnych wypadków lub faktów, to minister prezydent węg. ma p r a w o spodziewać się, że minister spraw zagr. k a ż d e takie zawiadomienie uważa za a u t e n t y c z n e, i że nie będzie, jak sędzia śledczy w procesie, dowodów żądał“.

Z tej zatem wyższości szefa gabinetu węgierskiego nad wspólnym ministrem spraw zagr. wynikałoby, że kłamliwe okoliczności, które br. Banffy podał w odpowiedzi na interpelacyę Tereniego nawet nie jako „daty“ czyli fakta, ale jako swoje „wrażenie“, jako „pozór“, że nuncyusz „będący reprezentantem obcego mocarstwa“, miesza się w wewnętrzne sprawy węgierskie — powinien był hr. Kalnoky uznać jako „daty“, jako fakta, i wytoczyć wojnę stolicy apost. Wynikałoby dalej, że wszelkie zawiadomienia ze strony szefa gabinetu w ę g i e r s k i e g o o jakowych naruszeniach prawa przez Rumunię lub jakie inne państwo, w s p ó l n y minister spraw zagr. obowiązany jest zawiadomienie to uznać za autentyczne i bez wszelkiego dochodzenia natychmiast poczynić kroki, nie oglądając się na interesa m o n a r c h i i. Ale te same prawa i pretensye wobec wspólnego ministra spraw zagr., co szef gabinetu węgierskiego, posiada także szef gabinetu a u s t r y a c k i e g o, i on także chyba ma prawo żądać, aby wszystko co on powie urzędowo, wspólny minister spraw zagr. uznawał za autentyczne. Jakaż to perspektywa dla o d p o w i e d z i a l n e g o sternika spraw zagr. monarchii.

Wrogi kościoła katolickiego wyszydzają i potępiają nieomylność papieża w sprawach wiary i etyki. Ale ci sami wrogi kościoła poważają się we Węgrzech stawiać dogmat o n i e o m y l n o ś c i m i n i s t r a w s p r a w a c h p o l i t y c z n y c h, ba nawet co do f a k t ó w!... Ale ci sami w niebogłosyby wołali, gdyby kiedy jaki szef gabinetu austryackiego chciał ze swoją znowu nieomylnością wystąpić wbrew nieomylności szefa gabinetu węgierskiego, jako przeciw świętokradztwu, zawichrzaniu monarchi itp... Ugoda austro-węgierska, której główną podstawą jest wspólne, solidarne załatwianie spraw zagranicznych, została owymi wywodami i faktami zelżoną. Br. Banffy, człowiek — jak jego zwolennicy sami przyznają — okropnie ograniczony a przytem brutalny, niedawno temu oświadczał w poufnych kołach, że wprawdzie stanowczo obstaje przy ugodzie austro-węgierskiej, jednakowoż gorliwiej i energiczniej, niż to dotąd Węgry czyniły, będzie wpływał na kierunek polityki zewnętrznej.“

W tym stanie rzeczy Austro-Węgry musiałyby zrezygnować ze swego stanowiska jako mocarstwo, a nawet ze stanowiska państewka takiego jak Rumunia lub Serbia; zrezygnować w ogóle z prowadzenia polityki. Żadne bowiem mocarstwo, żadne państwo nie może być pewnem, czy i o ile ma dawać wiarę zapewnieniom i wszelkim akcyom wspólnego ministra monarchii; nie może być pewnem, jak będą wykładanymi traktaty, sojusze zawarte. Poufnie nawet nikt z Austro-Węgrami znosić się nie może, nie będąc pewnym, ażali wszystkiego nie wypapla, nie wypaczy jaki brutal minister madiarski, nieznający nawet form dyplomatycznych, powszechnie przyjętych dlatego, aby w ogóle komunikacya dyplomatyczna była możliwą.

W tym międzynarodowym regulaminie dyplomatycznym jest przyjęte, że jeśli reprezentant obcego państwa przekroczy granice swego zakresu prawnego, ministerstwo spraw zagranicznych dotkniętego państwa udaje się przez swego posła do gabinetu lub monarchy odnośnego państwa z przedstawieniem, iż we właściwej formie żąda odwołania swego reprezentanta, co zawsze następuje i przyjacielskiego stosunku obu państw nie zamąca. Ale publiczna obraza reprezentanta obcego państwa, jakiem stolicę apost. zowie Banffy, równa się wypowiedzeniu wojny.

Ostatecznie dobrze się stało, że nareszcie się publicznie odsłoniła ta bolączka, na którą srodze choruje monarchia, a zwłaszcza cierpi Przedlitawia, że wszystkie zewnętrzne sprawy monarchii są faktycznie oddawna naruszane przez Węgry.

Kowale sułkowiccy.

Lwów d. 6. maja.

Wieś Sułkowice, w powiecie Myślenickim posiada w swoim obrębie około 400 kuźni, zatrudniających blisko 1000 kowali. Roczną produkcyę wyrobów kowalskich Sułkowic oceniają znawcy na 100 wagonów. Jest to starodawny przemysł domowy tamtejszych włościan-rękodzielników, którzy do dzisiaj zachowali tradycye dawnej świetności, kiedyto rozwozili swoje wyroby nietylko po okolicznych targach i jarmarkach, ale daleko także w sąsiednie kraje — na Śląsk i na Węgry.

W nowszych czasach kowalstwo sułkowickie srodze podupadło, gdy zawładła niem szajka spekulantów lichwiarzy, którzy ten lud pracowity doprowadzili do ostatecznego pognębienia, do nędzy rozpaczliwej. Nikt w kraju nie wiedział o Sułkowicach. Dopiero w r. 1886 zwrócił uwagę na ten ciekawy zabytek starodawnego przemysłu rodzimego ówczesny starosta myślenicki, zacny pan Beneszek. Odniósł się on do Wydziału krajowego z przedstawieniem potrzeby ratowania kowali sułkowickich z rozpaczliwego ich położenia.

Śp. marszałek Zyblikiewicz zajął się tą sprawą gorąco. Założono w Sułkowicach produkcyjne „Towarzystwo kowali“, które przy pomocy kredytu, dostarczonego mu z krajowego funduszu przemysłowego, dzielnie zaczęło walczyć z konkurencyą prywatnych handlarzy wyrobami kowali tamtejszych. Na czele Towarzystwa kowali w Sułkowicach stanął proboszcz miejscowy ks. Antoni Opidowicz, i cały zarząd, tj. zarówno Rada nadzorcza jak i dyrekcya składały się zawsze z sił miejscowych, tak, że do dziś zachowała ta instytucya charakter czysto włościańskiej spółki. Jest to bardzo pięknie — ale ma to także swoje niedogodności...

Rozmaite też koleje przechodziło Towarzystwo kowali w Sułkowicach — złe i dobre, I dziś po ośmiu latach istnienia stanowczo wzięło górę nad prywatną konkurencyą, która mu rozmaite płatała psoty i podstawiała przynęty zgubne. Najnowszym wypadkiem tego rodzaju jest agitacya pod hasłem: Precz z inteligencyą — niech rządzą towarzystwem sami włościanie! Próbowano więc wyrzucić z zarządu ks. Opidowicza, jakoteż wszystkich podejrzanych o sprzyjanie „panom“. Zdrowe poczucie własnego interesu większości członków Towarzystwa oparło się jednak tym niedorzecznym wichrzeniom, w których aż nadto widocznie znać było rękę wrogów pożytecznej instytucyi.

Obok „Towarzystwa kowali“ istnieje w Sułkowicach od roku zeszłego państwowa fachowa szkoła kowalska, zostająca pod kierunkiem inżyniera Franciszka Smereczyńskiego, człowieka jeszcze młodego, gruntownie lecz przysposobionego naukowo i praktycznie na kierownika podobnego zakładu, i obowiązkom swoim oddającego się z szczerym zapałem.

Otóż w sobotę dnia 4 b. m. odbyła się w Sułkowicach niezwykła uroczystość. Mianowicie odbył inspekcyę nowozałożonej tamtejszej szkoły kowalskiej namiestnik hr. Badeni w towarzystwie inspektora szkół przemysłowych, p. radcy Frankego.

I był to istotnie niezwykły w swoim rodzaju widok, gdy w pracowni szkolnej — jak na początek, skromnie jeszcze urządzonej, kilkunastu dzielnych chłopaków, uczniów zakładu, pod kierunkiem inżyniera Smereczyńskiego, który wystąpił w niebieskiej bluzie robotniczej i przy fartuchu, zabrało się do roboty przy kowadłach i rozmaitych maszynowych przyborach. Niejeden, z widocznem rozrzewnieniem patrzył na to młode pokolenie polskich kowali, widząc w nich uosobienie nadziei na lepszą przyszłość kraju, nadziei na koniec „nędzy Galicyi“!...

Ze szkoły kowalskiej udał się pan namiestnik, po zwiedzeniu pięknie utrzymanego kościoła miejscowego, do lokalu Tow. kowali, gdzie powitał go delegat Związku stow. zarobkowych i gospodarczych na czele zarządu Towarzystwa. W kantorze spółki zaimprowizowaną została wystawa wyrobów kowali sułkowskich — członków Towarzystwa, udekorowana trzema nagrodami honorowemi z wystaw w Krakowie, we Wiedniu i Lwowie.

Tu przedstawił delegat Związku dostojnym gościom dyrekcyę Towarzystwa pp. Zarazika, Lisowskiego i Profica (który wystąpił w mundurze strażackim, gdyż wieś Sułkowice posiada własną umundurowaną straż ogniową). Następnie zwiedził pan namiestnik magazyny spółki, których jest trzy: magazyn węgla kamiennego i koksu, żelaza materyałowego, do czego służą rozmaite odpadki fabryczne z warsztatów kolejowych i okrętowych (Towarzystwa żeglugi na Dunaju w Peszcie), a wreszcie gotowych wyrobów, gdzie nagromadzone są w imponującej ilości przygotowane do rozsyłki całe sterty okuć budowlanych, gwoździ, łańcuchów, siekier, toporów itd.

Towarzystwo posiada w centralnem miejscu własną realność murowaną, w której mieści się jej biuro, magazyny, a nadto sklep z towarami spożywczemi.

Towarzystwo kowali w Sułkowicach obniżyło kowalom ceny węgla, koksu i żelaza, podwyższyło zarobek ich za robotę, i dostarcza im po rzetelnych cenach towarów spożywczych. Produkcya dochodzi już teraz czasem do pełnej ładugi wagonu tygodniowo. A konkurencyą swoją zmusza ono i wszystkich prywatnych handlarzy do stosowania się do jego cen.

Odwiedziny pana namiestnika będą stanowiły niewątpliwie epokę w rozwoju przemysłu kowalskiego w Sułkowicach. Spodziewać się bowiem należy, iż przekonał się on przy tej sposobności o konieczności utworzenia pewnej łączności ściślejszej pomiędzy Towarzystwem a szkołą kowalską — co da się osiągnąć jedynie przez wejście pana Smereczyńskiego w skład zarządu Towarzystwa i przez urządzenie przy szkole kowalskiej warsztatu o kilkunastu ogniskach dla uzupełniającej nauki fachowej s t a r s z y c h k o w a l i.

W Sułkowicach jakoteż i w pobliskich Świątnikach mamy piękny zawiązek przemysłu żelaznego swojskiego, który posiada wszelkie warunki potemu, ażeby się rozwinął potężnie.

Pod racyonalną obywatelską opieką ze strony kraju i przy życzliwem poparciu rządu z pewnością rozwinie się on silnie — czego też życzymy kowalom sułkowickim z całego serca, na pożytek kraju i na chwałę dla nich!

Niechaj tylko nie słuchają fałszywych doradców!...

Pocztowe giełdy pracy.

II.

W miesiącu grudniu 1893 liczba poszukiwań pracy wynosiła 156, liczba ofiarowań 98: zrealizowanych zostało 117 poszukiwań i 180 ofiarowań *).

W miesiącu grudniu 1894 liczba poszukiwań wynosiła 110, liczba ofiarowań 94; zrealizowanych zostało 65 poszukiwań i 125 ofiarowań.

W ciągu całego roku 1893 wpłynęło 1067 poszukiwań pracy, 1750 ofiarowań pracy dotyczących 2281 robotników **). Zrealizowanych zostało 898 poszukiwań i 1674 ofiarowań pracy 2054 robotnikom.

W ciągu całego roku 1894 wpłynęło 749 poszukiwań pracy, 1821 ofiarowań pracy, dotyczących 2402 robotników. Zrealizowanych zostało 793 poszukiwań pracy i 1825 ofiarowań pracy 2360 robotnikom.

Z powyższego przedstawienia rzeczy, zesumowawszy ofiarowania i poszukiwania pracy, widzimy, iż w roku 1893 giełda pracy objęła w swój zakres 5098 ludzi, z czego skorzystało 4978 ludzi. Świadczy to więc, iż niemal 2½% całej ludności Wielk. księstwa Luksemburgskiego korzysta bezpośrednio z giełdy pracy.

Charakterystyczną jest również znaczna przewyżka ofiarowań pracy (ze strony pracodawców) nad poszukiwaniem pracy (ze strony robotników). Świadczyłoby to, iż częstokroć nadmierna podaż pracy w pewnem terytoryum i za tem idący brak roboty, jest tylko wynikiem nieświadomości o źródłach zarobku i że w skutek tego mimo braku rąk do pracy w najbliższem sąsiedztwie, może istnieć w danej okolicy nadmierna ilość podaży.

„Pocztowa giełda pracy“ więc, przedstawiając równocześnie całość podaży i popytu, reguluje te niekorzystne terytoryalne stosunki, a temsamem przyczynia się do normalnego w danych warunkach uregulowania ceny pracy. Instytucya ta ma nadto jeszcze te korzystne zalety:

1. iż koszta jej utrzymania są minimalne, niemal żadne,

2. wydatki korzystającego z niej są również minimalne i wynoszą tylko zwykłą należytość porta za kartę korespondencyjną,

3. oferty dochodzą równocześnie do wszystkich miejscowości i są każdemu dostępne.

Tak więc luksemburgska giełda pracy rozwiązała zdaniem naszem całkowicie trudny problem pośrednictwa w poszukiwaniu pracy i pracowników. Zachodzi teraz pytanie, czy system luksemburgski tak korzystnie się przedstawiający w miniaturowem państwie jak Luxemburg, mógłby również korzystnym i praktycznym się okazać w zastosowaniu do wielkich terytoryów. Zdaniem naszem nie ma powodu do pesymistycznego twierdzenia. Zasadniczych trudności nie ma, mogą być tylko wielkie trudności techniczne, lecz te dadzą się w końcu usunąć.

W większym organizmie państwowym już ze względu na rozmaitość stosunków

*) Reszta pozostało z poprzednich miesięcy.

**) Jedno zaofiarowanie pracy może dołączyć kilku robotników odrazu.

24

Ze Starżów pani Appelstein.

Powieść współczesna
w dwóch częściach
przez
Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

— Ach! pan! Cóż za honor? Pan u mnie! Oczom bym nie wierzyła, gdybym nie widziała. Ale *les grands hommes ont besoin parfois de vivre des petites gené* — powiedział świeżo Bourget.

— Chyba powiedział pani *des belles femmes?*

Irena się uśmiechnęła i pozwoliwszy się w rękę pocałować wielkiemu adwokatowi, który lubiał słyszeć, że jest wielkim, szeptała na ucho pani Paryskiej, wyłaniającej się z za portiery gabineciku:

— Jesteś dzisiaj czarująca. Istny pastel. Ta toaleta! ach! *Vous etes ravissante.*

Nie słyszała odpowiedzi, bo ją witała pani Lewicz z córką od pięciu lat na wydaniu, a Irena mówiła:

— Jakże pani dobra nie zapomnąć o mojej sobocie.

A do panny szeptała:

— Musiałam już dziś wysłuchać całą tyradę pochwał pani. Podobno na ostatnim balu byłaś czarująca. Jest tu ktoś, który...

Dokończyła znaczącą minką, przenosząc do siódmego nieba pannę Lewicz.

I tak dalej i dalej bez zmęczenia, z tem pobudzonem obliczem, jak balsam łagodziła rany panien, łechtała próżność mężczyzn, zostawiając za sobą szmer admiracyi a nasuwając mądrzejszym, wyrafinowanym jedno tylko pytanie. To pytanie wygłosił tuż na jej drodze przemądry Skorupski, podsłuchawszy jak chwaliła toaletę słynnej z fagotowania się pani Bajskiej. Obrócił się i zapytał:

— Czy ta pani Irena jest tak głupią, czy nas ma za głupich?

Pan Ostoja, choć do niego nie było skierowane zapytanie, podsłuchawszy je wtrącił:

— Nas ma za ludzi, a sama jest tak dobra.

Skorupski coś poruszył, a Ostoja dodał:

— To chodzący przykład, ta cała madame Bernard, co może kobieta dobra.

— Zapewne, skoro i pana do siebie na *five o clock* zwerbowała — odparł złośliwy Skorupski. — Pana, który lat tyle nie przestąpiłeś progów finansów.

— Widocznie. Ale byłbym je dawno przestąpił, gdyby nasi synowie szukali w finansach takich kobiet, a nie posagów.

— *Vous vous tirez toujours d'affaire* — dorzucił wesoło Skorupski, marzący o trzeciej Kohnównie w pieluchach dla swego syna w szkołach.

A równocześnie pani Anastazowa przysiadała się do Bernarda.

— Powiedz mi pan — mówiła — co odczuwa mąż takiej kobiety, jak pańska żona. Co on sobie myśli, gdy ją widzi tak otoczoną, tak adutowaną, tak...?

Appelstein spoważniał i zmarszczył brwi.

— Czyż tak jest rzeczywiście? *on est aimable pour elle.*

— Ha ha! nie ma jak mężowie. Nic się od pana nie dowiem, a chciałam zaspokoić swoją ciekawość. Marzyłam zawsze o dowiedzeniu się, co sobie myśli mąż żony, w której się tak kochają i ci i ci i ci.

— W mojej żonie się kochają?

— Czy pan tego nie widzisz?

— Doprawdy. Ja nie widzę.

— Ha, ha! Koroński odchodzi od zmysłów. Jeśli tak dalej pójdzie... Czyż pan tego nie widzisz. Uważajże pan, jak chłonie oczami. Jaki zabawny w swej minie Otella, zięć papy Kohna. *La povre petite* Kohn...

Appelstein przymrużył oczy.

— Zdaje się pani, Koroński... oni się tak dawno znają.

— *On revient toujours à ses premièrs amours.*

Appelstein pobladł i ściągnął brwi jeszcze, jakby usiłując nie pokazać oczu, a pani Anastazowa, jakby nic, szwargotała:

— A książe! książe! Nie widzisz pan, co się dzieje z Taidą, *il lui echappe...*

— Dlaczegożby, po tak długim romansie. Ja zawsze uważam księcia i panią Taidę za małżeństwo... małżeństwo z wyboru...

— Dotąd tak było, ale teraz...

— Teraz? Jestem tak z nim dobrze, nie spostrzegam żadnej w nim zmiany.

— *Vous etes perfait.* Chciałbyś pan, by panu powiedział, iż go już nudzi Taida, bo się szalenie kocha w pańskiej żonie.

Appelstein podtrzymał się złoconej poręczy fotelu.

— Czy pani to mówi, by mnie drażnić?

— Ktoby w a s potrafił n a m i podrażnić. Mój mąż, gdyby mu powiedziano, że szaleję za kimś, nie byłby nawet ciekawy poznać tego kogoś... Wy mężowie... Zresztą ja nic nie widzę... *Tout Varsovie en parle...*

— O księciu i mojej żonie? — wybełkotał blady Bernard.

— Jesteś pan! haha! Ależ pan, panie Appelstein jesteś zazdrosny, *fi donc.* To dawno wyszło z mody. Czyżbyś pan miał pretensyę, żeby nasze społeczeństwo tak upadło, iżby w nim się nie znaleźli tacy, coby się kochali w Irenie?

Appelstein milczał, bo mu język drętwiał w ustach, a pani Anastazowa teraz dopiero porzuciła swoją ofiarę, widząc w dali inną.

Bernard powstał i odszukał Bywalskiego.

— Mówiłeś mi — syknął — że w świecie nic nie mówią, a tu...

— Co?

— Mówią, mówią, mówią...

— Co mówią?

— O mej żonie i Korońskim, o mej żonie i księciu.

Bywalski spojrzał w oczy bankierowi i zatail śmiech, który go porywał na widok wzburzonych rysów Bernarda.

Pomyślał i wziął go pod ramię, i prowadził przez tłum, aż znalazł Irenę.

— Pani Ireno! Przyprowadzam ci Bernarda, którym miota zazdrość.

— Zazdrość?

— Zazdrość o księcia i Korońskiego.

— Myślałam, że o pana — zaśmiała się Irena — i to byłoby mniej głupie.

Ale spostrzegła, że mąż jej rzeczywiście znajdował się w anormalnym stanie.

— Mój Bernardzie — rzekła. — Musisz być zanadto szczęśliwy, by sobie wyszukiwać przyczyny trosk. Nie kompromituj się wobec mnie szczególnie. Gdybyś był zazdrośny o mnie, musiałabym cię uważać za nie bardzo mądrego. Zapomniałeś, com ci przyrzekła raz...

Pobiegła dalej, bo ją ktoś wołał.

A Appelstein w jednej chwili wypogodniał. On rzeczywiście nie był mądry. Podejrzywać Irenę, co mu, oddając swą rękę, była powiedziała, że coby się stało, to ona będzie tylko uczciwą żoną. On to doskonale pamiętał, to przyrzeczenie Starżówny. Ale cóż miał począć, gdy go trawiła zazdrość, teraz się w nim budząca i jeszcze rozbudzana? Im więcej ją widział otoczoną, tem mniej mógł wierzyć, by jego miłość jej wystarczyć mogła.

Choć mu się z drugiej strony czasem zdawało, że Irena codzień głębiej do niego się przywiązywała.

V.

Ale pani Anastazowa jeszcze nie miała dosyć. Tę pulchną blondynkę lat trzydziestu i kilku, irytowała egzystencya Appelsteinów, tak świetna, tak błyskotliwa, ta pozycya do jakiej nigdy dojść nie mogła, mimo swego dowcipu i rozumu o tyle wyższego od gąbkowatego „*genru*“ Ireny, jak sądziła, mimo iż była Krajkorońską z domu.

Nie opuszczała też recepcyi, bo każda minuta służyła jej do przeprowadzenia jednego ze swych rozlicznych planów, zmierzających do tysiąca światowych celów.

Zbliżyła się do Ireny.

— Moja droga pani — rzekła ze swym swobodnym i rozbawionym uśmiechem na ustach — od dawna pragnę z tobą wymienić słów kilka... Matka pani jak się miewa?

Usiadły obie na szezlągu. Tłumy bowiem się przerzedzały i Irena czuła się zwolnioną z robienia dalszych honorów domu. Wszak każdemu już prawie powiedziała coś uprzejmego, każdemu podziękowała, każdego zachwyciła.

— Matka moja miewa się dobrze... Nie widziałam jej od dawna..... ale Ewlina.....

Pani Anastazowa się poruszyła na krześle. Ona jednej rzeczy nie umiała, to jest nie umiała długo czekać z pociskiem, przygotowanym do wypuszczenia.

— Powiedz mi droga pani — rzekła tajemniczej — a będąc tak dobrze z matką pani, kochając tak panią, mam prawo do tego pytania. *N'est-ce pas?*

— Ah! *oui...*

— Czy to prawda, że matka pani nie była jeszcze u was od ślubu? Mówią o tem głośnio, *on jase, on combine.* Mnie się temu wierzyć nie chce. To przecież...

— Owszem, rzeczywiście — podchwyciła posmutniała nieco Irena. — Tak jakoś się to składało. Mama w zimie wyjeżdżać nie lubi. My przez te ostatnie lat cztery jeździli po świecie... Nadto Edwardowie mamy nie wypuszczają. Procz tego, nie uwierzysz pani *comme maman bainee...*

— Jakto?

— Zestarzała się. Uległa apatyi, graniczącej z obojętnością, która podobno jest zwykłym apanażem starości.

— Przecież nie jest tak starą?

— *Pourtant.*

— I teraz, teraz, po chorobie pani?...

— Ach, wiedziała, że nie będę zaniedbaną... Bernard...

— I nie ciekawa poznać wnuczki?

— Owszem — jąkała się Irena, blada, smutna, jak gdyby może najgłębszej jej rany dotykano. — Owszem, spodziewam się mamy i Edwardów.

— Ale *a propos.* Cóż jest w tem prawdy, co mówią... *Vous savez, je vous aime tant, tous les* Starża, że Edwardowie mieliby być źle w interesach.

— *Ou en parle?* — zapytała Irena, otwierając oczy jak zastraszona sarna.

— Przebąkują... Nie przestraszaj się.

Z wysiłkiem ochłonęła. Znała świat o tyle, by wiedzieć, że w nim maska jest nieodzowną.

— Wie pani, Edward rzucił się *dans les affaires*, kupił dobra zakluczyńskie. Być może, że jest w trudnej pozycyi.

— Sympatyzujecie z panią Maryą?

(C. d. n.)

terytoryalnych, giełda pracy dzieliłby się musiała co najmniej na trzy działy: na giełdę państwową prowincyonalną (krajową) i powiatową, ewentualnie lokalną. Różnica zachodziłaby między niemi tylko co do terytoryalnego zakresu działania. Należałoby jednak stopniowo podwyższyć porto zgłoszenia ofert, tak iż najtańsze byłoby porto lokalnej giełdy, państwowej zaś najwyższe. W ten sposób uniknęłoby się lekkomyślnego używania giełdy krajowej i państwowej. Techniczne trudności, zwłaszcza giełdy państwowej, byłyby te, iż wskutek wielkiej liczby zgłoszeń utrudnionem byłoby plakatowanie rejestrów. Trudność tę można by usunąć przez wybudowanie odpowiednich kiosków do plakatowania, lub nawet przez zaniechanie afiszowania, natomiast przez stałe rozsyłanie drukowanych rejestrów, które w dotyczącym urzędzie pocztowym wolnoby było każdemu oglądnąć, ewentualnie po kosztach produkcyi nabyć. Rerejestra te mogłyby być regularnie rozsyłane bezpłatnie przez miejscowy urząd wszystkim hotelom, kawiarniom w siedzibie dotyczących urzędów etc. Sposób ten mógłby zupełnie zastąpić plakatowanie, które zresztą można będzie ograniczyć tylko do lokalnej ewent. krajowej giełdy.

Należy też zwrócić uwagę na tę okoliczność, że państwowa giełda nie będzie zbyt obciążoną, a to z powodu droższego porta, jakoteż i z tego powodu, że przeważną część zgłoszeń pochłoną giełdy krajowe i lokalne, ewentualnie powiatowe. Co do kosztów utrzymania giełd pracy, to będą one stosunkowo bardzo nieznaczne. Wymagać one będą co najwyżej małego podwyższenia personalu w centralnem biurze pocztowem oraz w biurach krajowych — który to wydatek w znacznej części pokryty być może z opłaty portoryów kartek korespondencyjnych.

Przypatrzmy się teraz, jakby funkcyonowała instytucya systemu luksemburgskiego zastosowana w naszym kraju. Przypuśćmy, że Austrya zaprowadzi w całem państwie podobną giełdę pracy. Dzieliłyby się one na giełdę państwową, obejmującą całe państwo, giełdy krajowe, obejmujące każdy z krajów koronnych, wreszcie giełdy powiatowe i lokalne, obejmujące pojedyncze powiaty i ważniejsze miejscowości. Ze względu na stosunki narodowościowe i historyczne odrębności krajów koronnych, główna waga spoczywałaby na giełdach pracy krajowych, następnie na powiatowych i lokalnych.

Giełda krajowa i lokalna lwowska wchodziłaby w zakres głównego urzędu pocztowego we Lwowie, giełdy zaś powiatowe i lokalne w zakres odnośnych wybranych w tym celu urzędów pocztowych.

Galicya liczy urzędów pocztowych około 600, tyle więc byłoby agend giełdy pracy krajowej, nadto kilkadziesiąt z tych urzędów tworzyłoby samoistne giełdy powiatowe i lokalne na własne terytorya.

Biorąc za podstawę statystyczne daty co do funkcyonowania tej instytucyi w W. ks. Luksemburgskiem możemy w przybliżeniu obliczyć cyfrowo funkcyonowanie tejże w Galicyi. Jakto już zaznaczyliśmy, maksimum poszukiwań i ofiarowań i pracy w W. ks. Luksemburgskiem przypada na rok 1893, w którym suma żądań i ofiarowań pracy wynosiła 2817.

Ponieważ ludność Galicyi jest około 30 razy większą od ludności luksemburgskiej, przeto roczną cyfrę zgłoszeń w Galicyi można przyjąć na 1817 × 30 czyli na 84.550, miesięczną na 7042, dzienną zaś na 234. Licząc jednak, iż przeciętnie każde zgłoszenie się aż do realizacyi powtarzać się będzie przez 5 razy, przeto każdodzienna *) tabela przeciętnie będzie zawierać 234 × 5 czyli 1170 zgłoszeń. Afiszowanie zatem tabeli z 1170 pozycyami nie przedstawiałoby żadnej technicznej trudności.

Giełdy lokalne i powiatowe, biorące również za podstawę wyniki luksemburgskie z r. 1893 (rocznie 2817 zgłoszeń na 212.000 mieszkańców) pod względem technicznym nie przedstawiałyby już zgoła najmniejszych trudności.

* * *

Tak więc pomysł użycia instytucyj poczty w celach organizacyi pośrednictwa między podażą a popytem za pracą z tak dobrym skutkiem zastosowany w Wielkiem Księstwie Luksemburgskiem, może być również z dobrym skutkiem przy pewnych modyfikacyach, bez wielkich trudności zastosowany w wielkich organizmach państwowych, Pomysłem tym zainteresował się na seryo rząd Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, a konsul Unii amerykańskiej w Luksemburgu Murphy, wskutek polecenia swego rządu, złożył w marcu b. r. osobiście w Waszyngtonie specyalne nader korzystne sprawozdanie o luksemburgskiej giełdzie pracy. Sprawozdanie to zainteresowało żywo społeczeństwo amerykańskie.

Jeśli więc kraje tak wysoce cywilizowane jak Luksemburg, Stany Zjednoczone, Francya, uważają za potrzebne przez społeczne urządzenie przyjść ludności, a w szczególności klasom pracującym z pomocą, to dla kraju biednego, jak Galicya, w którym rocznie 50.000 z głodu umiera, w którym gorączka emigracyjna grozi wyludnieniem — który posiada ludność nieporadną i srodze wyzyskiwaną — interwencya społeczeństwa i państwa pod tym względem jest wprost kwestyą palącą. Sprawą biur pracy zajmuje się żywo już u nas opinia publiczna, sprawę tę omawiano na licznych zjazdach i w wielu pismach, niedawno zaś w kwestyi tej zwróciło się Polskie Tow. handlowo geograficzne do Wydziału krajowego, z prośbą o inicyatywę w tym kierunku. — Sądzimy zatem, że byłoby bardzo na czasie, dobrze się zastanowić nad wprowadzeniem w Austryi, a specyalnie w Galicyi w życie giełdy pracy wedle wzoru luksemburgskiego. Obok wielu bowiem zalet powtarzamy raz jeszcze posiada ona nieocenioną w naszych stosunkach zaletę, iż urządzenie jej niemal nic kosztować nie będzie.

Wiktor Ungar.

*) Praktyczniejby było codzień wysyłać świeże kompletne rejestra, zamiast jak to się praktykuje w Luxemburgu, że się rejestra wysyła raz na tydzień, a co dzień tylko donosi się o zaszłych zamiarach i nowych ofertach.

Historyczna wystawa

ubiorów wojskowych w Paryżu.

Paryż 2 maja.

Jedno z najstarszych humanitarnych stowarzyszeń we Francyi, pozostające zawsze pod opieką arcybiskupa paryskiego, jako najwyższej władzy duchownej we Francyi, poza biurem nuncyatury, „Stowarzyszenie miłości macierzyńskiej", dla powiększenia swych dochodów urządziło historyczną wystawę ubiorów wojskowych i rynsztunków z końca ubiegłego i początku b. stulecia.

O szeregu lat, które zalały krwią Europę i wywołały zupełny przewrót w ustrojach państwowych i społecznych, można wydawać rozmaite sądy, niemniej przeto ze stanowiska dziejowego interesującem jest dla dzisiejszego pokolenia widzieć odzież i broń tych ludzi, którzy z trójbarwnym sztandarem obeszli niemal całą ziemię, głosząc wszędzie swe zasady wolności, równości i braterstwa. Bandy sankiulotów Hoche'a i Dumuriera, źle żywione, gorzej odziane, a najgorzej uzbrojone, pod wpływem tylko miłości ojczyzny rzucały się na wyćwiczone armie Austryaków, Prusaków, Anglików i Moskali, — armat szukali w szeregach nieprzyjaciół i w krótkim czasie doprowadzili do tego, iż wyrazy „Francuzi idą" były prawie zawsze hasłem do panicznej ucieczki. Konwencya, rozporządzając tylko asygnatami o kursie przymusowym nie miała ani czasu, ani pieniędzy na sprawianie mundurów; nieraz obok stroju gwardzisty Ludwika XVI, stawał rycerz w stroju bardzo niekompletnym. Przy bermycy futrzanej, wielkości sporego podróżnego kuferka, widać było frygijską czapkę paryskiego ulicznika. Kapral uzbrojony buławą W. Fryca, tj. grubym i długim kijem, używanym podówczas w Prusach i w Austryi, dla poganiania przymusowych bohaterów, dowodził dwunastką, w której najwyżej było półtorej pary trzewików, ale za to rycerze ci mieli po dwa pałasze i często dźwigali po dwie skałkówki na ramionach. Gdy zmiatały ich nieprzyjacielskie kartacze, a znudziło się im stać „taktycznie", pod ogniem wroga, to bez rozkazu lecieli naprzód i odbierali armaty.

Później, gdy Francuzi uporządkowali trochę swe wewnętrzne sprawy, już rada pięciuset pomyślała, by zwycięskie armie przyzwoiciej się przedstawiały. Piechotę przybrano w mundury na Prusakach zdobyte, a kawaleryi dostało się kilkanaście tysięcy mundurów zabranych w magazynach austryackich lub wprost ściągniętych z grzbietu, szwadronami branych w niewolę Austryaków. Dla tego też na wystawie przy Avenue pól Elizejskich, oryginalne mundury Węgier przeważają dotąd. Już w r. 1712, najmici węgierscy na żołdzie Francyi, ubrani byli w stare stroje madziarskiej konnicy. Widzimy też na wystawie kołpaki z piórami i rezerwowym wylotem, futrzane czarne dołmany z białemi potrzebami, szerokie pasy i wlokące się z tyłu czerwone torby, które służyć miały do rozwożenia depesz na wojnie.

Paryskie muzea wojny, marynarki, etnograficzne i z St. Germain-en-Laye, dostarczyły materyału do tej wystawy, a arystokracya francuska otworzyła swe prywatne zbiory. Znajdujemy też w suknie, płótnie i atłasie przedstawioną epokę wielkich wojen: ubrania i szable Hoche'a, Dumouriera i innych, stroje marszałków francuskich z Ney'em na czele, poprzed nich generałów rzeczypospolitej, mundur który młody Bonaparte miał pod Arcole i ten z pod Lodi, słowem mundury z całego szeregu zwycięskich bitew w północnych Włoszech, gdzie garstka Francuzów zmuszała zawsze do ucieczki pięciokrotnie liczniejszych nieprzyjaciół. Jest także skrwawiony mundur dzielnego Dessaix i dołman gen. Kellermana, który wziął w niewolę gen. austryackiego Zacha pod Marengo wraz z dwoma tysiącami gwardyi.

Do tych dwóch uniformów przywiązany jest humorystyczny epizod z owej bitwy, która oczyściła z Niemców całpołudniowe Włochy. Do południa Austryjacy pod wodzą gen. Melasa, dzięki przeważnym siłom, zwyciężali tak dalece, że Melas opuścił już pole bitwy i zdając pościg rozbitych Francuzów na Zacha, wysłał trzech gońców do Wiednia z radosną nowiną o walnem zwycięstwie. Nad wieczorem jednak musiał wysłać trzech innych gońców z odwołaniem doniesienia o zwycięstwie i z zawiadomieniem, że Austryacy zostali rozbici, że Kellermann z olbrzymią masą dragonów (miał wszystkiego 2000 koni) wszystko rozbija po drodze i że Francuzi wzięli w niewolę 16.000 jeńców, cały obóz, kasy, 116 armat i wszystkie furgony z nabojami. Trwoga, którą szerzyła armia francuska była taka, iż twierdze nad Po i Adygą poddawały się pojedynczym plutonom Kellermanna.

Na wystawie są wspaniałe pamiątki po dzielnym królu Muracie, tym nieustraszonym żołnierzu, którego samo imię na równi z Kellermanem wystarczało nieraz do zdecydowania zwycięstwa. Jest także popiersie i republikańska szpada Sadi-Carnota, dziada zamordowanego prezydenta, dalej broń i mundury marszałków Oudinota, Bessieres, Lamesa i gen. Klebera. W mundurze Klebera widać dziurę zrobioną przez sztylet fanatyka egipskiego d. 14. czerwca 1800 r. Najważniejszym jednak *point d'attraction* wystawy są odnalezione świeżo obrazy i szkice Horacego Verneta, przedstawiające epizody z pod Valmy, Jemappes, Hanau i Montmisailu. Jest także i pałasz Stefana Batorego, który ks. Józef Poniatowski ofiarował był Muratowi. Pamiątki po Napoleonie I. są tu w komplecie, a między innemi całe urządzenie jego gabinetu z wyspy św. Heleny, i biurko z wyspy Elby, pióro, którem podpisywał traktat z Fontainebleau i kapelusz, w którym dowodził pod Waterloo.

KRONIKA.

Lwów dnia 6. maja

W uroczystem nabożeństwie, które odbyło się onegdaj w archikatedrze lwowskiej na pamiątkę ślubów Jana Kazimierza, wzięła udział rada m. Lwowa z prezydentem miasta p. Mochnackim na czele, tudzież liczna publiczność, która szczelnie wypełniła świątynię. Nabożeństwo odprawił ks. infułat Zabłocki, kazanie wygłosił ks Gromnicki z Buczacza.

Polskie gimnazyum w Cieszynie. Walne zgromadzenie „Macierzy" w Cieszynie, odbyte w niedzielę, postanowiło otworzyć dnia 15. września pierwszą klasę gimnazyum polskiego w Cieszynie. Równocześnie uchwalono ogłosić drukiem w języku polskim i niemieckim statystyczne zestawienie prześladowań Polaków na Śląsku.

Egzamina dojrzałości ustne w seminaryach nauczycielskich rozpoczynać się będą z końcem b. r. szkolnego w następującym porządku: W seminaryach nauczycielskich męskich: w Tarnowie 24 maja, w Rzeszowie 4 czerwca, w Krakowie 7 czerwca, w Stanisławowie 24 czerwca, w Tarnopolu 24 czerwca, we Lwowie 2 lipca. W seminaryach nauczycielskich żeńskich: w Krakowie 15 czerwca, we Lwowie 2 lipca, w Przemyślu 2 lipca.

Stypendya. Na przedstawienie Instytutu Stauropigijskiego we Lwowie, nadało namiestnictwo opróżnione stypendya z fundacyi im. Karoliny Gliniecklej 105 złr., Janowi Łotockiemu, słuchaczowi I roku i Eustachemu Jurczyńskiemu, słuchaczowi II roku wydziału prawa w uniwersytecie lwowskim.

Słowo prawdy. *Przeglądowi* nie dość było odprawy, danej mu przez uczciwe dzienniki galicyjskie, nie dość mu było, iż zdarto z niego maskę obłudną i „należytemi" słowami napiętnowano jego gadzinową robotę, — spróbował jeszcze raz w numerze onegdajszym „wybielić się" w oczach swoich czytelników. Nie udało mu się to, bo nie ma już w naszem społeczeństwie człowieka tak naiwnego, któryby uwierzył w prawdę słów *Przeglądu*, gdy ten przemawia *pro domo suo*, — przeciwnie, ostatnie jego słowa są nowym dowodem przewrotności tego organu, który służy tam, gdzie widzi korzyść, i jego perfidyi. Odpowiedział *Przeglądowi* we wczorajszym wieczornym numerze *Dziennik polski*, a odpowiedź tę, chociaż jest zbyt łagodną, pomieszczamy poniżej, aby z jednej strony przekonać *Przegląd*, że odprawy, dane mu przez ogół prasy galicyjskiej, wprawdzie nie są pisane „w jednej kuźni", ale jednem uczuciem obrzydzenia i wstrętu, a z drugiej strony, aby zapoznać naszych czytelników z opinią, jaką się cieszy *Przegląd* w innych pismach polskich i najszerszych sferach naszego społeczeństwa. A więc tak pisze *Dziennik polski*:

„Pod napisem „rejterada" zamieszcza klasyczny, rozważny, lojalny, koalicyjno-bankowy *Przegląd* notatkę, w której uderza na *Nową Refor.*, *Gazetę Narodową* i *Dziennik Polski*, konstatując (!) równocześnie, że pisma te urządziły „rejteradę". Nie chcemy przypominać, że o „rejteradzie" słyszeliśmy dotychczas tylko, gdy mowa była o *Przeglądzie*.

„I tak np. powstanie *Przeglądu* łączy się ściśle z „rejteradą" pewnego autora „Listów do przyjaciela" z obozu darwinistów do obozu serwilistów. Była także w rozwoju *Przeglądu* „rejterada" z powodu znanych obelg ciśniętych w oczy społeczeństwu polskiemu w chwili rugów w Poznańskiem i z powodu potwarzy na ruch narodowy w r. 1863... Była „rejterada", gdy *Przegląd* wyrwawszy się z objęć „żelaznego pierścienia" rzucił się pod nogi koalicyi...

Ale jak *Przegląd* tę nową obecną „rejteradę" tłumaczy? Oto jego słowa:

„Zapisać musimy z przyjemnością fakt, że się cofają. „Dziennik Polski" powiada więc, że książe Sapieha nie mówił tego, cośmy mu w usta włożyli, że „Przegląd" przekręcił tendencyę mowy księcia Sapiehy...

„Znakomite! A więc to, żeśmy zamieścili i udowodnili *Przeglądowi* kłamstwo, to żeśmy mu wykazali, iż sfałszował rozmyślnie przemówienia księcia, ażeby w zamiarze denuncyatorskim z najnaturalniejszej owacyi zrobić „demonstracyę" — to się nazywa „rejteradą!"

„Nowego fałszu dopuszcza się *Przegląd* twierdząc, że artykuły wymierzone przeciw niemu w trzech dziennikach, pisane są jedną ręką. Nie jedną ręką pisane — ale jednem uczuciem, uczuciem żywego oburzenia i pogardy były dyktowane te artykuły. Nie potrzebowaliśmy się umawiać i porozumiewać, nie potrzebowaliśmy stwarzać „kuźni" dla artykułów, aby wypowiedzieć oburzenie wobec niegodziwej taktyki *Przeglądu*, który chce całe społeczeństwo ubrać w liberyę lokajską. Nie byliśmy i nie jesteśmy zwolennikami hałaśliwych demonstracyj, szanujemy zawsze zasady ładu i porządku, ale nie możemy spokojnie patrzeć, jak pod pokrywą tego wylęga się żmija serwilizmu, mającego zatruć nasz naród. Taką żmiję zdeptać się musi zawczasu, zdeptać tak, ażeby jej głowa nie odrastała.

„Nie doradzamy też ziomkom z zabranych prowincyj demonstracyj, owszem całą siłą odwodzimy od nich — ale z drugiej strony pogardy godną jest taktyka *Przeglądu*, który Polakom w Poznańskiem każe lizać stopy Bismarcka i uchwalać wyjątkowe ustawy przewrotowe!

„Jesteśmy, byliśmy i będziemy za polityką rozsądną i rozważną wobec rządów, jesteśmy za pracą spokojną a energiczną — ale również stanowczo warujemy nasze prawa narodowe, których się wyrzec nam nie wolno, warujemy godność, która nam jako drogi skarb przekazała przeszłość. Z taką rozwagą, z taką pracą, z takim rozsądkiem, jakie wieją z *Przeglądu* — precz!

„Ta tendencya jest ową gadziną, która otrzymuje od wrogów naszych uznanie w formie nazwy *palicznaja diejatielnost'* — a którą zdeptać należy, ażeby nie truła społeczeństwa...

„*Przegląd* ośmiela się twierdzić, że *Nowa Reforma*, *Gaz. Nar.* i *Dzien. polski* występują „w obronie pp.: Biechońskiego i Sapiehy (*sic*). Ani p. Biechoński, ani książę Sapieha obrony nie potrzebują, bo kto myśli i czuje po polsku, łączy się z treścią ich przemówień. Oskarżenie wyszło tylko od *Przeglądu*, który — pozwoli sobie to powiedzieć — nie urósł do stanowiska „prokuratora". — Jest on co najwyżej t. zw. *s'iszczykom*, „wyżłem", mogącym denuncyować, ale nie oskarżać.

„Jeżeli zaś *Przegląd* uskarża się, że w artykułach *Now. Reformy*, *Gaz. Nar.* i *Dzien. pol.* znalazły się wyrazy, „których się nie używa w przyzwoitem towarzystwie", to my, co do siebie przynajmniej oświadczyć musimy — że mimo chrześciańskiej pobłażliwości — *Przeglądu* za „przyswoite towarzystwo" nigdyśmy uważać nie mogli — i nie możemy."

Do słów tych na razie dodajemy tylko, że i my *Przeglądu* do „przyzwoitego towarzystwa" ani myślimy, ani możemy zaliczać.

Wieczór muzyczny połączony z przedstawieniem amatorskiem odbył się onegdaj w klubie pocztowym. Zarówno muzyczno-wokalna, jak i deklamacyjna część produkcyi wypadła bardzo dobrze, ku ogólnemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności. Na urozmaicony i dobrze ułożony program złożył się śpiew solowy p. Strokówny i p. Sacka, gra fortepianowa p. Arwayówny oraz popis karnej bardzo kapeli i chóru pocztowego. Wieczór, odbyty pod protektoratem p. Seferowiczowej, zakończyło składne odegranie wdzięcznej jednoaktówki Gawalewicza pt. „Guzik" przez pp. Strokę i Baronową.

Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie. Plac Strzelecki był onegdaj widownią dwu wypadków. Niewyśledzony dotąd sprawca ugodził przybyłego z Woli Staneckiej wieśniaka Onufrego Polnch tak silnie kamieniem w głowę, że złamał mu kość nosową i silnie twarz zranił. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala. — O godz. 7. zaś wieczorem ugodził prawdopodobnie ten sam sprawca kamieniem w głowę przechodzącą tamtędy p nią Maryę Nikodemowicz i zranił tak silnie, że musiano wezwać pogotowie stacyi ratunkowej. Wypadałoby, aby policya wzięła pod baczniejszą uwagę plac Strzelecki i jego okolice, zamieszkałe wyłącznie przez żydów i zrobiła tam jako taki porządek.

Za zbrodnię oszustwa ściganego listami gończemi Salamona Finkelsteina przyaresztowano onegdaj we Lwowie i odstawiono sądowi w Oświęcimie.

Zbłąkane dziewczę 12 letnie przydybał onegdaj przy ulicy Torosiewicza parobek Oleksa Kłak i zabrał ją do siebie do domu. Dziewczę podaje, że nazywa się Marya Batok i że zgubiła się rodzicom, którzy do Lwowa z nią przyjechali.

Cierpiącą na wodowstręt kobietę miano wczoraj znaleźć przy placu krakowskim: tak przynajmniej zaalarmowały wczorajsze dzienniki. W rzeczywistości jednak, jak sprawdziliśmy, owa kobieta, nazwiskiem Michalina Wilczyńska, jest chorą na histeryę i epilepsyę i stacya ratunkowa udzieliwszy jej pierwszej pomocy, oddała ją do szpitalu, gdzie się ma obecnie znacznie lepiej.

Dwa ognie kominowe wybuchły onegdaj we Lwowie. Pierwszy około 10 rano przy ul Kurkowej l. 6, drugi zaś w domu karnym, przy ulicy Kazimierzowskiej.

Kronika policyjna z dnia onegdajszego poza powyższemi wypadkami notuje jeszcze cały szereg drobnych lecz rozmaitych epizodów. Tak aresztowano bicyklistę, który jeździł, nie zaopatrzywszy swej „maszyny" w numer. Żonę pewnego rolnika z Janowa, która z „tym trzecim" uciekła od męża, przy pomocy policyi odstawiono pod dach małżeński. Chai Landau, znanej ze skąpstwa i kryjącej jak Harpagon swe skarby, skradziono w niedocieczony sposób z najlepszej kryjówki 350 zł. I wiele innych drobnych wypadków.

Dla kolarzy. Magistrat ogłasza, że przy tegorocznych manewrach, ci oficerowie i żołnierze rezerwy, którzy jeżdżą na bicyklach, mogą ćwiczenia swe odbyć na kołach, muszą jednak na manewry przyprowadzić swą własną maszynę, za co otrzymają 20 zł. tytułem odszkodowania.

Pożary. Ze wsi Psary otrzymujemy następującą korespondencyę z d. 4. bm. Wczoraj około godz. $6^1/_2$ popoł. wybuchnął pożar we wsi Psary, który w ciągu godziny zniszczył doszczętnie zwyż 400 budynków i ogarnął prawie całą wieś. Ogień przy silnym wietrze szerzył się tak gwałtownie, że mimo natychmiastowego ratunku trzech sikawek dworskich i wpół godziny później przybyłej czwartej z Podkamienia wraz z tamtejszą dzielną strażą ochotniczą ognia przerwać nie zdołano, a po największym wysiłku ocalono jedynie cerkiew, plebanię i kilka zagród. Prócz tego z całej ogromnej wsi zostało jedynie 20 zagród, które leżały po za wiatrem. Całą noc gaszono zgliszcza, które się tlą do tej chwili. Strasznem było wczoraj to morze ognia, a wśród niego setki ludzi ratujących swe mienie. Dziś stokroć gorszy oczom przedstawia się widok. Zwyż tysiąc ludzi bez dachu, bez chleba, nędzarzy, w tem wielka ilość drobnych dzieci, siedzi na zgliszczach w łzach i rozpaczy. Nędza straszna, tem straszniejsza, że dotknęła prawie całą wieś, że biedni pogorzelcy nie mają się gdzie schronić, a noce jeszcze bardzo zimne. Klęska ta tem cięższa i groźniejsza, że dotknęła ludność ogromnie wynędzniałą, wskutek głodowego przednówku, po tak nieurodzajnym roku, jakim był tu rok zeszły. Szkoda wynosi zwyż 100.000 zł. a w małej części tylko ubezpieczona. Komitet miejscowy do niesienia pomocy biednym pogorzelcom prosi o łaskawe nadsyłanie datków w pieniądzach i żywności na ręce ks. proboszcza Hilaryona Barusiewicza, Psary poczta Chodorów. *St. R.*

W gminie Zazdrość, pow. trembowelskiego spłonęły trzy gospodarstwa; podczas pożaru straciła życie 60-letnia Marya Krup.

W gminie Jeziora ad Łaskowce, tegoż powiatu spaliły się zabudowania gospodarskie i stajnie dworskie, przyczem zginął dozorca i 57 sztuk bydła.

W Łące (pow. samborski) spłonęło 21 zabudowań gospodarskich; szkoda około 10.000 zł.

W Stryju spłonęła dnia 2. b. m. fabryka zapałek Józefa Lippschütza, zrządzając szkodę na 14.000 zł. w połowie ubezpieczoną.

Na Folwarkach Wielkich tuż pod Brodami spaliło się 2. bm. pięć gospodarstw. W płomieniach zginęła jedna starsza kobieta, leżąca chorą, a drugą, silnie poparzoną, zawieziono do szpitala. Uratować się nic nie dało, szczęście jeszcze, że wiatr dął na pola, inaczej poszłaby z dymem cała wieś. Nawet miasto Brody były w wielkiem niebezpieczeństwie, wicher bowiem i posucha trwała od dwóch tygodni.

W sprawie fałszowania aktów notaryalnych w Tarnopolu otrzymujemy od dyrekcyi tarnopolskiej Kasy oszczędności następujące pismo: W Kronice *Gaz. Nar.* umieszczoną była wiadomość, jakoby od dłuższego czasu popełniane zostały na szkodę tutejszej Kasy oszczędności liczne malwersacye przez systematyczne fałszowanie aktów notaryalnych. Gdy wiadomość ta na mylnych opartą jest informacyach — a tak jak została podaną, zdolną jest zaniepokoić licznych interesentów zakładu tutejszego, pozwalamy sobie prosić o umieszczenie w jednym z najbliższych numerów następującego sprostowania: „Wiadomość o praktykowanych jakoby od dłuższego czasu malwersacyach na szkodę Kasy oszczędności miasta Tarnopola ogranicza się do dwóch wypadków: a to do wekslu na 180 zł., co do którego akceptanci i żyranci włościanie z Iwaczowa dolnego wypierają się jakoby weksel ten podpisali i do skryptu zeznanego w formie aktu notaryalnego na 200 zł., na którym ręczyciel, a wrzekomo i dłużnik miał być zastąpiony wobec notaryusza przez osoby podstawione. W pierwszym wypadku dochodzenie policyjne jest w toku, w drugim wypadku Kasa tutejsza kwotę pożyczkową 200 zł. w zupełności odzyskała".

Wiec włościański w Krakowie, zwołany na niedzielę, został przez policyę krakowską rozwiązany.

Ogólny wiec urzędników kolejowych. Z powodu projektowanej przez rząd akcyi upaństwowienia kolei prywatnych, nasunął się cały szereg kwestyj, odnoszących się do warunków przeniesienia urzędników tychże kolei do statutu urzędników kolei państwowych. Wobec braku odpowiednich regulaminów służbowych i szematyzmów płac w administracyi większej części kolei prywatnych, łatwą do zrozumienia jest obawa stanu urzędniczego, ażeby zamierzone upaństwowienie nie pogorszyło jego obecnego stanu materyalnego. Do tego przyłączyło się jeszcze życzenie uregulowania wielu kwestyj, które zajmują urzędników tak kolei państwowych jak i prywatnych. Zwołany na sobotę w Wiedniu wiec przez stowarzyszenie austryackich urzędników kolejowych miał na celu omówienie postulatów większości stanu urzędniczego. Na wiec przybyli przedstawiciele wszystkich kolei, między którymi nie brakło i delegatów z prowincyi. Zjawili się również posłowie do Rady państwa: Hall, Beer i prof. Marchet. Panów Tauba i Grilla, którzy zamierzali przemawiać imieniem mniejszości zbojkotowało zgromadzenie okrzykami tak że tylko energii przewodniczącego nad geometry Drewesa zawdzięczać należy uspokojenie wzburzonych tem wystąpieniem umysłów. Przewodniczący zaznaczył w swem zagajeniu, iż znaczny udział w zebraniu (przeszło tysiąc osób) oraz tak liczne, zewsząd napływające objawy solidarności i sympatyi (nadeszło do prezydyum wiecu około 4 000 listów i tegramów) uprawniają obecny wiec do zabierania głosu i uchwał w imieniu austryackiego stanu urzędników kolejowych.

„Ufamy w zupełności — mówił p. Drewes — poczuciu sprawiedliwości naszej władzy zarówno prywatnej jak rządowej i właśnie dlatego uważamy sobie za obowiązek szczerze i otwarcie wypowiedzieć nasze żądanie, bez wpływu z góry, a także z tej strony, skąd ślepa namiętność raczej zaszkodzić niż pomódz nam może".

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego. P. Szlüsselberger przemawiał za wydaniem sprawiedliwej pragmatyki służbowej, poczem referował p. Hoertlehner o komisyi dyscyplinarnej i personalnej, proponując wprowadzenie w życie komisyi personalnej, na wzór istniejącej od r. 1893 na kolei Południowej, a różniącej się tem od komisyj dyscyplinarnych na kolejach państwowych, że członkowie jej są wybierani w połowie z łona urzędników, w połowie zaś ze służby. Dalej p. Stern referował o wciągnięciu piątej części pensyi do funduszu pensyjnego, w miejsce odpadającego kwaterowego, wreszcie p. Bauer mówił o uregulowaniu prawnych stosunków urzędniczych przy upaństwowieniu W nawiązaniu do poruszonych na wiecu kwestyj, postawił p. Hoertlehner wniosek na przyjęcie rezolucyi następującej: „Zebrani na ogólnym wiecu austryaccy urzędnicy kolejowi upoważniają Tow. austr. urzędników poczynić bezzwłocznie odpowiednie kroki u rządu, parlamentu i władz kolejowych, celem zrealizowania wyrażonych na wiecu postulatów i zawiadomić ich o rezultacie zabiegów w przeciągu ośmiu tygodni, obok tego zaś wkłada się na Tow. obowiązek stanowczego i godnego zastępywanie wszelkich innych interesów zawodowych urzędników". Rezolucyę tę uchwalono wśród gorących oklasków.

Rządy pruskie. W marcu br. doniósł *Katolik*, że sędzia śledczy w Rybniku podyktował 24 godzin aresztu pannej 19 letniej dziewczynie, która wzbraniała się zeznawać w języku niemieckim, rzekomo jej nieznanym. Minister Koeller „prostuje" w *Berl. Cor.* wiadomość tę o tyle, że chodziło tu nie o 19-letnią, lecz o 16-letnią dziewczynę, że przyznała się ona następnie do znajomości języka niemieckiego i zeznawała po niemiecku — karę więc nałożono słusznie za krnąbrność. Tymczasem *Katolik* po zbadaniu ponownem całej sprawy obstaje przy tem, co raz doniósł i to jedynie ma do sprostowania, że owa kobieta całych 24 godzin nie przesiedziała, bo mąż jej telegraficznie wysłał zażalenie na sędziego do wyższej władzy, czemu żona jego przypisuje swoje uwolnienie. Jest prawdą, że drugie przesłuchy odbyły się po niemiecku, lecz słuchajcie, co sama interesowa o tem mówi: „Dozorca wywiódł mnie prz tego samego sędziego, a ten mi mówił, jeżeli po niemiecku gadać będę, (gdyż muszę koniecznie po niemiecku umieć!) dziś, zaraz uwolnioną zostanę; a przytem groził, że w przeciwnym razie znowu na 24 godzin zamkniętą zostanie; tego wszystkiego tak przynajmniej się domyśliłam. Dozorca stał z kluczami za mną. Więc ja ze strachu przed dalszą karą, najwięcej głową kiwałam, bo sędzia mi coś gadał jednako, lecz ja nie rozumiałam, ale jak chciał, tak przytakiwałam. Tylem pojmowała, że o tej sprawie gada, w której ja świadczyć miałam. Sami tedy napisali, a ja podpisała, lecz jak w Boga wierzę, tak nie wiem dokładnie co. Lecz cóż miałam czynić, gdy się aresztu bałam jak ognia, a przytem o hańbę przed ludźmi złymi mi chodziło. Lecz dziś już sama nie wiem, co i jak mówiłam, bo ja po niemiecku nie potrafię — najwyżej, jak się ława, stołek, ściana w szkole nazywa, to wiem — lecz z ostatkiem, choćby mi tysiące darowali, to nie poradzę". Przy tych przesłuchach siedział tłumacz, jak owa niewiasta przypuszcza, lecz czy co mówił, tego nie wie, bo z przestrachu zapomniała. Cała gmina wie dobrze, że owa F. po niemiecku nie potrafi z wyjątkiem niektórych słów pojedyńczych i zdań, które jeszcze z nauki szkolnej w pamięci jej pozostały. Takie rzeczy zachodzą *in dem Rechtsstaat Preussen!*

Wiceprezesem teatrów warszawskich, po śmierci Bogumiła Folanda, mianowany został rzeczywisty radca stanu Vacqueret, urzędnik do szczególnych poruczeń przy jenerał-gubernatorze warszawskim i czasowo pełniący obowiązki prezesa podczas nieobecności jenerała Karandiejewa.

Młodziutka królowa holenderska ma niebawem przywdziać długą suknię i z wielką radością oczekuje owej chwili. Prasa miejscowa, interesująca się każdym krokiem młodej królowej i zapisująca każde jej odwiedziny kościoła lub muzeów, ogląda się już za małżonkiem dla przyszłej „Pani Niderlandów." Oczywiście są to tylko domysły, charakterystyczne jednak z tego względu, iż wskazują granice, w jakich los królowej może się rozstrzygnąć. Otóż kandydatami pierwszego rzędu mają być: syn cesarza Wilhelma, mianowicie następca tronu, dalej syn księcia Albrechta Pruskiego, syn księcia Sasko Wejmarskiego, jeden z książąt duńskich i jeden z książąt angielskich.

W kasynie miejskiem nowo wybrany wydział ukonstytuował się wybierając: prezesem dr. Pomianowskiego, zastępcą dr. Tabaczyńskiego, gospodarzem p. Bnynowskiego, zastępcą p. Dzieślewskiego, skarbnikiem p. Smalawskiego, bibliotekarzem p. Schmidta, sekretarzem p. St. Kamieńskiego.

Tow. miłosierdzia pod godłem „Opatrzność", utrzymujące „Dom pracy" we Lwowie, odbyło w piątek walne zgromadzenie, na którem wybrano nowy zarząd. Mianowicie wybrani zostali: przewodniczącą Marya hr. Badeniowa, zastępczynią Marya hr. Borkowska, wydziałowymi: dr. Balko Wł., Borkowski hr. Jerzy, Borkowska hr. Elżbieta, Cyepek E., Drexler I., dr. Ekielski, ks. Gorazdowski, Hawryszkiewicz Sylw., Lewakowski Al., Lewicki Bol., ks. dr. Lewicki R., dr. Lisiewicz Z., Łyszkowski R., Machekowa Helena, Marchwicka Augusta, dr. Marchwicki Zdzisław, ks. Ponińska Karolina, dr. Sawicki Stella Jan, Skarbek hr. Henryk, Stokowski A., Tillowa Adolfina, Werner Leontyna, Wiczkowska Marya.

Towarzystwo prawnicze począwszy od 7. bm. urządzać będzie przy sprzyjającej pogodzie przez całe lato co wtorku popołudniu wycieczki do Żelaznej Wody za stawem Kamińskiego.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Otrzymujemy następujące pismo: „L. 4401/95. Na żądanie c. i k. komendy 11 korpusu, upraszam szanowną redakcyę o umieszczenie w najbliższym numerze gazety następujące sprostowanie, w myśl §. 19. ust. pras.

Sprostowanie. Stowarzyszenie przemysłowe rzeźników, masarzy i mydlarzy ogłosiło w Nrze 114. *Gazety Narodowej* z dnia 25. kwietnia b. r. we formie sprostowania i z powołaniem na §. 19. ust. pras. pod każdym względem nieprawdziwe doniesienie, wskutek czego dla uniknięcia błędnej informacyi opinii publicznej, oświadcza się co następuje:

Pod dniem 16. listopada 1893, J. L. 7895 obok wezwania tutejszej Izby handlowej i przemysłowej, aby uwiadomiła reflektantów i obok publikacyi ogłoszeń w tutejszych dziennikach, zostało ze strony c. i k. intendantury 11-go korpusu zaproszone przełożeństwo tutejszego stowarzyszenia rzeźników, aby poczyniło kroki w tym kierunku, żeby tutejsi rzeźnicy i handlarze wołami, w należytym czasie wzięli udział w rozpisanej licytacyi na dostawę mięsa wołowego.

Na dalszy urgens odpowiedziało to stowarzyszenie rzeźników dnia 28. listopada 1893 pismem wystosowanem do tejże intendantury, że uwiadomiło tutejszych rzeźników i handlarzy wołami o licytacyi, że jednak żaden z tychże pod wskazanymi warunkami tej dostawy podjąć się nie może.

W rzeczywistości nie wpłynęła od tutejszych rzeźników żadna oferta w myśl ogłoszonych warunków dostawczych i ustne pertraktacye w tym celu prowadzone pozostały bez skutku. — Wobec tego stanu rzeczy dopiero oferta pana Grünfelda, odpowiadająca wszelkim ogłoszonym warunkom dostawy, była przedmiotem dalszej uwagi.

We Lwowie dnia 1 Maja 1895.

Lwów dnia 3. Maja 1895.
Ck. prokurator państwa
Seredowski.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek przedstawienie na dochód Bratniej pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej. We

środę „Właściciel Kuźnic“ dramat w 5 aktach J. Ohneta. Pożegnalny gościnny występ p. Edmunda Rygiera, artysty teatru krakowskiego. We czwartek po raz pierwszy „Pan senator“ komedya w 3 aktach Schönthana i Kadelburga.

* **Konkurs literacki** na napisanie noweli oryginalnej ogłosiła redakcya *Czasu*. Pierwsza nagroda 300 zł., druga 100 zł. Termin konkursu upływa 15. lipca.

Tadeusz Skalski.

(Sylwetka teatralna.)

Miesiąc temu złożono na łyczakowskim cmentarzu zwłoki człowieka, który przez długi lat szereg bawił tłumy swym niewyczerpanym humorem, by w końcu złamany długotrwałem cierpieniem, paść ofiarą nieuleczalnego obłędu. I nigdy może opowieść o znikomości aktorskiej sławy nie okazała się bardziej prawdziwą, jak po zgonie tego oto człowieka, zaliczającego się do niedawna do najpopularniejszych w mieście osobistości, dziś już zapomnianego przez ogół, zawdzięczający mu tyle chwil miłych i wesołych.

Gdy nikt z artystów, towarzyszów zawodu Skalskiegp nie uznał za stosowne do tej chwili poświęcić mu obszerniejszej wzmianki, ujmuję za pióro, by skreślić słów kilka o artystycznej działalności zmarłego, który w dziejach tutejszej sceny tak znaczącą odegrał rolę. Zgasły w dniu szóstym kwietnia r. b. Skalski był lwowskiem dzieckiem. Syn ubogiego rękodzielnika, ujrzał światło dzienne w roku 1851 we Lwowie, gdzie też uczęszczał do szkół początkowych i gimnazyalnych, by na pierwszą wiadomość o otwarciu szkoły dramatycznej zaciągnąć się w szeregi adeptów Melpomeny. Nie tęga to była szkoła, otwarta w listopadzie 1869 roku z inicyatywy miejscowego Towarzystwa Przyjaciół sceny. Wprawdzie języków, historyi, literatury uczyli w niej ludzie młodzi, wykształceni, zamiłowani w swym przedmiocie, lecz kierownictwo instytutu a zarazem wykład dramaturgii były powierzone staremu rutyniście, człowiekowi bez wyższego wykształcenia, ś. p. Karolowi Królikowskiemu, który popisywał się w obec swych uczniów niezrozumiałymi dla nich wyciągami z „Hamburgskiej Dramaturgii“ Lessinga. Mimo tych braków i krótkotrwałej, bo dwuletniej zaledwo egzystencyi, szkoła dramatyczna lwowska wydała znaczny stosunkowo zastęp pożytecznych pracowników scenicznych. Jednym z najbardziej utalentowanych jej wychowanków był Tadeusz Skalski, który już w r. 1871 pierwsze począł stawiać kroki na scenie skarbkowskiej.

Jeszcze przed wstąpieniem w skład grona artystów teatru lwowskiego, zdołał Skalski, jako uczeń, zwrócić na siebie uwagę publiczności i krytyki. Było to na popisie szkoły dramatycznej, urządzonym w czerwcu 1871 roku, w program którego wchodziła między innemi znana fredrowska krotochwila p. t. *Nikt mię nie zna*. Popisową w niej rolę Kaspra odegrał Skalski z takiem zacięciem, z taką pewnością siebie i z humorem, iż zyskał ogólny poklask. Sukces ten wszakże nie uwolnił nowicyusza od odbywania ciężkich lat próby w zawodzie scenicznym. Trzeciorzędne rólki charakterystyczne i role służących w komedyi i w krotochwili były wyłącznym udziałem działalności aktorskiej Skalskiego w pierwszem pięcioleciu jego służby scenicznej.

Ale i w tym stosunkowo podrzędnym ról zakresie przebijały się widoczne zdolności artysty, że wspomniemy tylko o wybornej jego kreacyi, o Strzale w „Skąpcu“. Już sama indywidualność Skalskiego zdawała się go przeznaczać do ról [illegible]. Niski, barczysty, o twarzy wyrazistej, ożywionej okiem dużem, wymownem, posiadał nos niezwykle charakterystyczny. A że nos dla komika przedstawiać zwykł trwały czynnik sukcesu, przeto i Skalski w drobnych swych rólkach cieszył się trwałem powodzeniem.

Szersze pole do pracy otworzyło się dla niego dopiero w zimie 1876 roku, z chwilą wprowadzenia w lwowskim teatrze t. zw. przedstawień popołudniowych, w których wykonawcami były odtąd jedynie młodsze siły dramatycznego i lirycznego personalu. Role komiczne zarówno w komedyach, jak w operetkach i wodewilach, tworzących program tych reprezentacyj, typy ludowe i żydowskie stały się dla Skalskiego terenem świetnego popisu. Od tej też chwili datuje się jego popularność wśród Lwowian, tak zazwyczaj zimnych i apatycznych, którzy zwolna przywykli każde pojawienie się na scenie młodego komika witać przychylnym szmerem, a żegnać oklaskiem. Któż nie pamięta Skalskiego jako Szydełkę w „Trójce hultajskiej“, jako Berka w „Berku zapieczętowanym“, lub też jako klasycznego Lajbusia w „Emigracyi chłopskiej?“...

W miarę jak nurtująca organizm Stanisława Dobrzańskiego słabość zniewalała go do usuwania się od bardziej forsownej pracy na scenie, przejmował po nim Skalski obfity repertoar kreacyi operetkowych, że wymienimy tylko króla Indigo („Indigo“), Menelaja („Piękna Helena“), Mumuka („Girofle-Girofla“). Patrząc na grę jego w operetce, tak naturalną, nie wymuszoną, a jednak posiadającą tyle siły komicznej, niejednokrotnie wyrażaliśmy żal nasz z powodu marnowania tych zdolności na fraszki. A jednak w tych marnych kreacyach przejawiała się może najwybitniej artystyczna jego indywidualność. Ekstemporował nieustannie a najczęściej bardzo dowcipnie, kuplecistą był nieporównanym i niewyczerpanym, będąc zarazem autorem i wykonawcą tych strofek, wywołujących z reguły burzę oklasków w amfiteatrze. Żadne głośniejsze zdarzenie w mieście, w kraju, czy też w dziedzinie polityki zewnętrznej nie obyło się bez komentarza w kupletach Skalskiego, którym niektóre operetki, jak „Boccaccio“ lub „Dzwony z Corneville“ zawdzięczały w przeważnej części niezwykłą na galicyjskie stosunki teatralne ilość powtórzeń. Skalski był komikiem lokalnym, mówił najczęściej na scenie lwowską gwarą. Jego operetkowi książęta, królowie, czy też mieszczańskie typy z tej dziedziny sztuki, byli zawsze Lwowianami [illegible], jakkolwiek artysta nigdy się nie powtarzał w swych kreacyach i każdej z nich potrafił nadać odrębną cechę. Dla tego też gra jego mogła budzić wesołość na każdej scenie, lecz zrozumiano go najlepiej tylko we Lwowie. Śpiewakiem we właściwem tego słowa znaczeniu nie był Skalski nigdy, lecz brak wokalnych warunków umiał znakomicie pokrywać wybornem [illegible], niekiedy też szczęśliwie obmyślanym figlem.

Zasobny muzykalnie z natury, był nietylko znakomitym aktorem operetkowym, ale i wzorowym reżyserem opery, że przypomniemy tylko poprawne pod każdym względem, dokonane przez niego wystawienia: „Mignon“, „Gioconda“, „Rycerskość wieśniacza“, „Pajaców“, nie biorąc już w rachubę wystawy: „Mikado“, „Barona cygańskiego“ lub „Biednego Jonatana“, nie ustępujących pod żadnym względem premierom tych sztuk na scenach stołecznych. Pracowitość, energia, poczucie piękna, silnie w tym człowieku wykształcone, stworzyły z niego idealnego reżysera. Od czasu do czasu, pod wpływem zakulisowych intryg, rzucał on trudny ten obowiązek, lecz po niejakim czasie, ulegając prośbom dyrektorów, ponownie zaprzęgał się do pracy. Bo też praca była jego żywiołem. Grywając bardzo wiele (w sezonie letnim i jesiennym cztery razy na tydzień, a podczas wycieczek do Krakowa pięć i sześć razy tygodniowo) znalazł zawsze dość czasu dla [illegible] się z ruchem bieżącej literatury, nowości wszelkie dramatyczne znał dokładnie, a nadto pisywał humorystyczne monologi, wygłaszane w Kole literacko-artystycznem, i w innych zamkniętych kółkach artystycznych i bawił się [illegible], w której doprowadził do pewnej doskonałości. Wróg próżniaczego, kawiarnianego życia, pożerającego tyle czasu i zdrowia aktorom, domatorem był z upodobania, lecz [illegible] kwalifikacyi na salonowca.

Scenie lwowskiej służył zgasły artysta z krótkiemi przerwami do r. 1893, to jest do chwili, w której padł ofiarą choroby. [illegible] zastępu pracowników sceny. Warszawa oglądała go w lecie 1878 r. podczas gościny aktorów lwowskich w „Eldorado“. W Poznaniu gościł dwukrotnie (w latach 1880 i 1881), [illegible] Krakowa, gdzie przez ciąg lat dziesiątek operetka lwowska spędzała letnie miesiące.

Skromny jako artysta, cichy jako człowiek, był Skalski dobrym kolegą, czułym na głos nędzy, który teatr tak często jest widownią — za kulisami. Skoro jednak chodziło o wspólne dobro towarzyszów zawodu, potrafił zawsze stanąć i postawić się. Pokój jego popiołom!

Stanisław Schnür-Pepłowski.

Ostatnie wiadomości.

Zewsząd donoszą, że cesarz chiński d. 4. bm. ratyfikował traktat pokojowy. Wymiana ratyfikacyj odbędzie się pojutrze w Czefu.

Jak *Frmdbltt.* donosi, rokowania co do zasad traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Bułgaryą są już na ukończeniu, i wkrótce się poczną rokowania co do samegoż traktatu (obowiązującego do r. 1903). Austro-Węgry przystaną na podwyższenie ceł bułgarskich, ponieważ obecnie są nizkie i finansy bułgarskie tego wymagają. Książę bułgarski wyjechał na 10 dni w sprawach familijnych do Monachium.

Z Bukaresztu zapewniają, że rokowania względem ustanowienia prawosławnego biskupa rumuńskiego w Macedonii, który ma podlegać metropolicie bukareskiemu, są na ukończeniu i biskup zostanie wkrótce zamianowany. Jestto pierwszy krok Rumunii do zerwania z patryarchatem carogrodzkim.

Telegramy.

Wiedeń d. 5. maja.

Dowiaduję się, że prezydent najwyższego trybunału administracyjnego br. Belcredi postanowił podać się do dymisyi. Jako jego następcę wymieniają między innymi preze a Koła polskiego p. Zaleskiego.

Budapeszt d. 6. maja.

Wedle dzienników peszteńskich większość liberalnego stronnictwa stoi na tem stanowisku, iż należy koniecznie spełnić życzenie cesarza i załatwić ugodowo całe nieporozumienie, część stronnictwa natomiast domaga się koniecznie ustąpienie Kalnoky'ego.

Sofia d. 6. maja.

Rządowy organ *Mir* donosi, że porozumienie z Austryą zostało osiągnięte w sprawie akcyzy. Zawarty ma być z nią wkrótce traktat handlowy pozwalający pobierać cło 4 pro. od wartości towarów. Prezes gabinetu Stoiłow otrzymał już upoważnienie podpisać odnośny protokół.

Zarazem podnosi *Mir*, że Austro-Węgry zasłużyły sobie na szczerą wdzięczność Bułgaryi. Wszystkie bowiem mocarstwa zaprotestowały przeciw akcyzie i gdyby Austro-Węgry zerwały stosunki z Bułgaryą, wówczas byłaby ona izolowana od całej Europy.

Nisz d. 6. maja.

W pogłoskach o wybuchu rewolucyi w Serbii nie ma ani słowa prawdy. W całym kraju panuje zupełny spokój.

Belgrad d. 6 maja.

Król Aleksander przybył tu wczoraj wieczorem.

W sprawie dymisyi ministra finansów Petrowicza opowiadają, że komisya skupczyny tylko dlatego sprzeciwiła się pożyczce, ażeby koniecznie spowodować dymisyę Petrowicza, a gdy będzie nowy minister finansów, rozpoczną się rokowania o tę pożyczkę albo z tą samą, albo z nową grupą banków.

Wybory uzupełniające do skupczyny rozpisano na 27 maja.

Petersburg d. 6 maja.

Jak w tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, rząd rosyjski nie zupełnie jest zadowolony z odpowiedzi Japonii na remonstracyę trzech mocarstw i że gotów zrzec się półwyspu Liaotong, ale chce zatrzymać Port Arthur (leżący na cyplu tego półwyspu)

Berlin d. 6. maja.

Słynny korespondent *Berl. Tageblattu* Wolf donosi z Madagaskaru (przez Zanzibar): Dwóch Francuzów na południow m wybrzeżu wyspy, których Howasi pojmali, jednego uduszono, drugiego rozstrzelano na rozkaz nadeszły od ministra prezydenta Howasów. Angielscy oficerowie, którzy bawili w stolicy Howasów, wracają do Europy. Opowiadają oni, iż Howasi już przychodzą do poznania, że nieroztropnie postąpili, odrzucając żądania francuskie i stają się potulnymi. Zdrowotny stan wojska francuskiego jest dobry. Plemię Sakawalów przeszło do Francuzów.

Paryż d. 6. maja.

Z Cherbourga donoszą, że rumuńskie okręty wojenne, które się udadzą na uroczystości kielskie, wstąpią po drodze do Ajaccio, Algieru, Brestu i Cherbourga. Minister marynarki polecił przyjąć tych gości po przyjacielsku.

Rzym d. 6. maja.

Br. Blanc, minister spraw zagr., dał obiad, na który zaprosił także kardynała Hohenlohego i Crispiego. Kardynał wniósł zdrowie Crispiego i serdecznie życzył wszelkiego powodzenia jego polityce (Kard. Hohenlohe jest zdawna nie bardzo dobrze zapisany w Watykanie).

Słynny podróżnik Camperio ogłasza w *Riformie* (organ Crispiego) artykuł, w którym wzywa handel włoski, aby wszedł w bliższe stosunki z Indyami a zwłaszcza z Chinami. Zdaniem jego, z pokoju shimonoseckiego skorzystać mogą przedewszystkiem Belgia, a po niej Niemcy i Austrya.

Koło Acicastello (w Sycylii) udało się żandarmeryi napaść na brygantów podczas rabunku, 6 z nich zastrzelić, a 3 zranić i pojmać. Bryganci zastrzelili właściciela dóbr, którego obrabować chcieli, a kilku żandarmów toporami zranili.

Dział ekonomiczny

— **Instruktor mleczarstwa** dla Galicyi przyjmować będzie interesentów we Lwowie d. 8 bm. w gmachu sejmowym od godz. 11 do 1, a w Krakowie d. 21 bm. w muzeum techniczno-przemysłowem.

— **Ekspozytura kraj. biura melioracyjnego w Stanisławowie** została otworzoną d. 1 bm., a kierownictwo tejże poruczneem zostało przez Wydział kraj. inżynierowi tegoż biura p. Aleksandrowi Wierzbickiemu. Działalność wymienionej ekspozytury obejmować będzie powiaty polityczne: Stanisławów, Bohorodczany, Nadwórna, Kałusz, Tłumacz, Rohatyn, Brzeżany, Podhajce, Buczacz, Czortków i Husiatyn, oraz powiaty polityczne, które należały do zwiniętej obecnie ekspozytury w Kołomyi, a więc rozciągać się będzie na dalsze powiaty: Kossów, Śniatyn, Horodenka, Kołomyja, Zaleszczyki i Borszczów.

— **Ceny ropy i nafty** zaczęły się w ostatnich czasach znacznie podnosić w całym świecie. Jedni przypisują ten objaw rzekomemu nagłemu spadkowi produkcyi ropy w północnej Ameryce, inni zaś przedłużeniu kartelu rafineryj i kontyngentowaniu produkcyi nafty na r. 1895, który to kartel, jak wiadomo, niedawno jeszcze zdawał się bardzo zachwianym. O ile sądzić można z czynników działających w galicyjskiem przemyśle naftowym, to przypisywanie podwyższenia cen ropy i nafty u nas kartelowi ma niezawodnie większą podstawę, niż oscylacyom produkcyi amerykańskiej.

— **Ściąganie not państwowych.** W miesiącu kwietniu ściągnięto z obiegu not państwowych na ogólną sumę 7 milionów zł., a z tego 1 milion w notach jednoreńskowych, a 6 milionów w notach pięćdziesięcioreńskowych. — W obiegu pozostaje jeszcze 4·4 milionów not jednoreńskowych.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Hindy Czyses i Peschy Doller we Lwowie.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 6. maja 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 333·— do 337·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440·— do 450·—, Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. —·— do —·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·20 do 101·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·75 do 98·45. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·30 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 103·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·70 do 101·40. 4% z roku 1891 98·— do 98·70. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·50 do 99·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 27.— do 29·—. Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·70 do 5·80. Napoleondor 9·65 do 9·75. Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·38·—. Rubel rosyjski papierowy 1·30·50 do 1·31·75. 100 marek niemieckich 59·60 do 60·20

Wiedeń d. 6. maja.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	27. kwietnia.	4. maja.
Renta papierowa	101·45	101·30
Austryacka renta koronowa	101·55	101·30
Renta srebrna	101·40	101·25
Renta złota	123·30	123·60
4 pro. węg. renta złota	123·25	122·75
Węg. renta koronowa	99·30	99·15
Anglobanki	169·50	170·50
Węg. Banku kred.	459·—	457·—
Zakładu kredyt.	396·10	396·40
Banku związk.	166·—	164·10
Austr. węg. Banku	1·89·—	1087·—
Unionbanku	329·25	327·75
Austr. zakładu kred. ziemsk.	556·—	552·—
Landerbanki	284·50	281·90
Alpiny	85·80	84·20
Nordbany	3645·—	3625·—
Austr. kolei północno-zachod.	295·75	287·—
Kolei doliny Łaby	296·—	289·75
Kolei państw.	434·—	425·—
Kolei połud.	106·50	105·—
Marki papierowe	59·70	59·82½

Z rynków towarowych

Podwołoczyska dnia 4. maja. Płacono rosyjską pszenicę od zł. 5·70 do 6·20, żyto 4·20 do 4·50, jęczmień 4·20 do 4·50, jęczmień na paszę 3·75 do 4·10 owies 4·20 do 4·70, kukurudza grubo-ziarnista 5·20 do 5·35, biały groch 4.10 do 6·—, mak 13·80 wszystko za klg. bez cła w wagonach. Galicyjską pszenicę płacono 8·—, żyto 6·— za 100 klg. netto.

Wiedeń dnia 6. maja

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	7·30	—	7·58
„ „ maj-czerwiec	7·22	—	7·49
„ „ jesień	7·41	—	7·72
żyto na wiosnę	6·39	—	6·60
„ „ maj-czerwiec	6·34	—	6·59
„ „ jesień	6·51	—	6·86
owies na wiosnę	6·76	—	6·88
„ „ maj-czerwiec	6·62	—	6·73
„ „ jesień	6·29	—	6·38
kukurudza maj-czerwiec 1895	7·17	—	7·38
kukurudza na lipiec-sierpień	7·07	-	7·29
rzepak na sierpień-wrzesień	10·95	—	12·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. maja.

Hotel Żorża. M. br. Romaszkanowa z Horodenki, K. Cywińska z Telaczego, T. Kownacki z Świtażowa, M. Tustanowski z Oskrzesiniec, R. Pnzyna z Zahaypola, Z. Skibniewski z Podola ros., M. Keller z Rumunii, H. Simpson z Londynu, Br. Roule z Jarosławia, H. Duvon z Londynu, J. Berger, J. Amster i F. Kraus z Wiednia, W Hitrowo i M. Nowicki z Kijowa.

Stan powietrza. W sobotę d. 4 bm. po południu padał deszcz z gradem. W niedzielę opadu nie było, dziś rano padał deszcz nieznaczny, silna mgła.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 774·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 7 maja br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północno-wschodni o średniej prędkości około 3·0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 12·0°C, niebo będzie lekko zachmurzone a względna wilgotność powietrza będzie około 60%.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 7 maja: Domiceli P. — Marka Jew.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

2

R. Theodorowicz.

Wśród Róż.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

II

Wiecznie, wiecznie ta stara a zawsze świeża historya miłości.

Przy jednej z głównych ulic Warszawy, w kamienicy, w której rodzice Karola zajmywali pyszne apartamenta pierwszego piątra, matka Klary wraz z nią zamieszkiwały na czwartem piętrze skromne dwa pokoiki. Karol był Polakiem, synem noszącego historyczne nazwisko rodu, Klara córką muzyka Francuza i Moskiewki. Lata dziecinne spędziła w stolicach europejskich, bieda, walka o byt i gonitwa za polepszeniem losu przygnały ich aż do Warszawy. Skrzypek lubił trochę, jak każdy artysta, życie awanturnicze i hulaszcze.

Po jednej z nocnych hulanek wrócił nazajutrz rano do domu tylko po to, aby przeleżawszy parę tygodni i wyciągnąwszy ostatnią kopiejkę z oszczędności żony umrzeć i zostawić wdowę z kilkoletnią córeczką w ostatniej nędzy. Energiczna kobieta zostawszy samą na bożym świecie z sierotą, wzięła się do robienia sztucznych kwiatów.

Żmudna ta i w późną noc przeciągająca się robota pozwalała jej jednak utrzymać siebie i córkę i dać nawet tej ostatniej dość dobre wychowanie. Marzeniem matki było, aby córka jej mogła zostać wielką panią, żoną milionera, a stopniem do tego szczęścia miała być scena.

Dziecko rosło tymczasem i rozwijało się w słuszną, smukłą, prześliczną dziewczynę. Młody bogaty panicz spotykał często wdowę z piękną córką i jak to często bywa, zakochał się po uszy. Matka Klary protegowała tę miłość, widziała już córkę wielką panią, jeżdżącą karetami, błyszczącą od złota i brylantów, lecz nie widziała różnicy rodu między Karolem i córką.

Była to miłość bez jutra. Karol zwierzył się ze swych zamiarów przed ojcem, powiedział mu, że przysiągł dziewczynie, że ona lub żadna zostanie jego żoną, groził samobójstwem; ojciec Karola arystokrata, pan dumny rodem i majątkiem, marzył dla syna o najświetniejszych partyach w kraju, odpowiedział więc synowi, że na metresę wolno mu brać kogo chce, lecz na żonę dostanie tę, którą mu ojciec wybierze.

I rzeczywiście, do roku, chcąc jak najprędzej zażegnać złe, ożenił syna z córką przyjaciela senatora Z., z bladą, chorowitą jedynaczką. Przystojny, melancholijny Karol podobał się pannie, rozkochała się w nim na zabój i mimo — że od lat dziecinnych był dla niej na męża przeznaczony kuzyn jej Jan, mimo że świat cały uważał go za narzeczonego Maryi, kapryśna jedynaczka przeniosła człowieka, który jej nie kochał, nad tego, który był w stanie życie za nią oddać. Słabego charakteru — Karol dał wszystko ze sobą zrobić.

Na czwartem piętrze odegrała się tymczasem gwałtowna scena. Zawiedziona w nadziejach, rozkochana, dotknięta ostatecznie niewiernością i złamaniem przysięgi przez kochanka Klara miotała się i szalała, później pod wpływem zimnej rozwagi poprzysięgła zemstę.

Z dziewczęcia zmieniła się w dojrzałą kobietę; odtąd nie przebierała w środkach, by dojść do celu. Wstąpiwszy do jednego z teatrów, w krótkim czasie stała się bożyszczem złotej młodzieży, lecz nie długo trwała karyera artystyczna; stary rosyjski generał, baron i szambelan jego carskiej mości, człowiek posiadający milionowy majątek, olśniony wdziękami i pięknością Klary złożył u stóp jej wraz z ręką intercyzę ślubną zapewniającą młodej małżonce milion rubli na własność.

W dwa lat później w jednem z towarzystw *high-lifu* petersburgskiego spotkały się obie pary. Karol był już w tym czasie kompletnie znudzony szczęściem domowem, nie kochał on żony, ani nie nienawidził, była mu obojętną. Piękność Klary rozwinięta w całej pełni, jej dowcip, pewność siebie i lekka kokieterya na nowo podbiły Karola i położyły u stóp królowej sezonu. Od kiedy spotkał po raz wtóry w życiu Klarę, stał się na nowo innym człowiekiem, własny dom dotychczas obojętny, poczynał mu się wydawać wstrętnym.

Z drugiej strony Klarze towarzystwo starego, zużytego jenerała także nie wydawało się bardzo przyjemnem, chciała być trochę wolną i pod pozorem zdrowia postanowiła spędzić zimę w Nicei.

Rozkochany Karol rwał się za Klarą na Rivierę, choroba piersiowa żony nagle rozwinięta, jeżeli go nie ucieszyła, nie przyjął jej jednak z wielkim smutkiem, lekarze doradzali Maryi bezzwłoczny wyjazd do ciepłego klimatu, kochający małżonek tegoż dnia jeszcze wywiózł chorą do Nicei.

Tu oczekująca ich Klara mimo woli i chęci Maryi narzuciła się jej na przyjaciółkę i mentorkę.

Przyjaciółka domu ogarnąwszy w swe siecie ofiary, z wyrafinowaną, zimną, ścisłą rachubą szła do zamierzonego celu.

W cichym domu nad morzem, piękny kat z mrówczą skrzętnością i cierpliwością z drobnych atomów budował rusztowanie.

Karol tymczasem kochał się, grał i bawił.

Sąsiadujące Monte-Carlo porwało chciwą wrażeń naturę Karola w swoje zaczarowane koło. Klara i gra były dlań odtąd wszystkiem.

Dwa te demony odbierały mu spokój i majątek.

Jedno słowo Klary przyprowadzało go do największych wydatków i najszaleńszych zbytków, stopa na jakiej starał się utrzymać swój własny dom a w końcu nieszczęśliwa gra prowadziły go do ruiny.

Karol jak każdy gracz wierzył w swą szczęśliwą gwiazdę, w coś nadnaturalnego, w cuda, które jemu jednemu tylko z śmiertelnych udać się mogą.

Wieczorem dnia, którego się zgrał, gryzł się i martwił, a nazajutrz rano budził się z nadzieją, tem nadziemskiem widziadłem o białych skrzydłach, które go kusiło: spróbuj, dziś właśnie twój dzień, jedna godzina szczęścia, a odzyskasz wszystko. Tak upływało wiele takich wieczorów i ranków, a jednak ta jedna spodziewana godzina nie nadchodziła.

Brnął coraz dalej i to bez ratunku.

W przeciągu dwóch lat nietylko zadłużył dobra swoje i żony w kraju, lecz nadto wszyscy lichwiarze Monte-Carlo, Monaco i Nicei mieli u siebie jego weksle; był w całej grozie położenia, stał nad przepaścią.

W smutnych, ciemnych tych dniach miłość Klary była dlań gwiazdą, błędnem światełkiem, które się ukazywało i znikało — mimo to on wierzył w tę miłość tak, jak tylko człowiek z podobnym charakterem w cokolwiek wierzyć może. Być może, że kiedyś przed laty w Warszawie na czwartem piątrze, o wieczornym zmroku serce dziewczęcia żywiej dlań zabiło, teraz tu jednak po latach mściwa zawiedziona kobieta stanowczo grała z nim komedyę, oszukiwała tak samo męża dla Karola, jak Karola dla innych. Na najmniejsze zwątpienie żamykała mu usta długim, gorącym, judaszowskim pocałunkiem.

Podczas gdy tych oboje w zacnem gronie klubu wesołych szalało, a okrzyki toastów nocnych uczt odbijały się echem po pysznych salonach hotelu de Paris, podczas tego biedna Marya wegetowała w cichej willi nad morzem.

Jedynym jej towarzyszem i zawsze wiernym pozostał Jan, który na wieść o chorobie ukochanej kuzynki pospieszył natychmiast za nimi do Nicei. Zacny ten człowiek czuwał nad nią jak matka nad jedynem dziecięciem i podczas gdy Karol przebywał poza domem, on przy chorej spełniał obowiązki nie tylko siostry miłosierdzia, usuwał od niej wszelkie możliwe ciernie, lecz nadto zakrywał i łagodził winy Karola; sam Karol w jasnych chwilach rozrzewnienia wyrażał się, że tylko w tak olbrzymiem ciele tak olbrzymia szlachetna dusza mieszkać może.

Jednej tylko rzeczy nie mógł szlachetny olbrzym przenieść nad sobą, a to tego, że nawet w obecności Maryi nie mógł się wstrzymać, by nie okazać Klarze wzgardy dla podobnej jak ona kobiety.

Jan, mimo że chora nigdy jednem słówkiem się nie zdradziła, nie wątpił, że Marya wie o wszystkiem. Wypiekłe, gorączkowe rumieńce i nagłe pogorszenie choroby były zwykłymi następcami każdorazowej wizyty Klary. Nieszczęśliwa ta kobieta wiedziała o wszystkiem, cierpiała podwójnie, lecz niczem tego, że się domyśla, nie okazała, duma jej nie pozwalała walczyć z podobną Klarą. Zresztą choćby nawet chciała, nie miała sił po temu. Kradli jej miesiące, dnie i godziny życia, zabijali ją zwolna romansując prawie w jej oczach, miała pod tym względem największą pewność, nie mogła się łudzić.

Pewnego dnia czując się więcej cierpiącą, nie opuszczała swej sypialni. Klara jak zwykle przyjechawszy odwiedzić popołudniu drogą kochaną Maryę została do wieczora. Wieczorem gdy odjeżdżała, Karol sprowadził ją do powozu i miał wnet powrócić do chorej. Turkotu odjeżdżającego powozu nie było słychać, Karol nie wracał. W gorączkowej wyobraźni chorej poczęły się rodzić najdziwniejsze domysły i przypuszczenia, wstała i pocichu przeszła szereg pokoi usłanych dywanami, z saloniku doleciał ją cichy szept, przystanęła, nie mogła własnym oczom wierzyć. Klara siedziała na niskiej otomanie, u stóp jej klęczał Karol... wróciła pocichu do swego pokoju i dostała silnego krwotoku.

Położenie Karola pod każdym względem było nie do pozazdroszczenia. Niepowodzenia w grze, sceny zazdrości, codzienne nieprzyjemne i zatargi z Klarą, ktora drocząc się z nim jak kot z myszą nie oszczędzała go bynajmniej, przyprowadzały go do ostateczności, był znużony, rozstrojony moralnie i fizycznie. Człowiek ten kiedyś w ostatniej dobie życia mógł śmiało o sobie powiedzieć słowami włoskiego poety: *donna m'a fatto, donna m'a disfatto.*

(C. d. n.)

Pierwsza komunija święta

Pamiątkowe obrazki, książeczki, różańce, medaliki
od najzwyklejszych do najwykwintniejszych
w wielkim wyborze
po najtańszych cenach
poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie

MASZYNKI prawdziwe amerykańskie do siekania mięsa po złr. 4·—, takie same z fabryk wiedeńskich po złr. 3·50, poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

DOM murowany i oficyna drewniana z 1/4 morga ogrodu, szopy i chlewki, zaraz z wolnej ręki sprzedam. W tymże domu mieści się 7 pokoi, 3 kuchnie i 2 spiżarki, w oficynach pokój i kuchnia. Cena stała 6.500. Adres: A. Błażowski, ul. Hetmańska Nr. 467 w Kołomyi. 735

POSZUKUJE się na Wołyń zdolnego porządnego kucharza kawalera, któryby się podjął smażenia konfitur i umiał robić konserwy. Świadectwa z domów arystokratycznych uprasza się przesłać pod adresem Bursztyn, księżna Jabłonowska. 736

PISARZ młody, obeznany z manipulacyą poszukuje posady na prowincyi lub we Lwowie. Adres: Fiala, ulica Słoneczna Nr. 39, Lwów. 737

5 pneumatycznych rowerów najpiękniejszy fabrykat z r. 1895, o szczeblach Continenthal, wolne od pyłu, zupełnie nowe, z powodu niewypłacalności tamtejszej firmy, zamiast zł. 265, tylko zł. 140 jest do sprzedania franco. Zadatek 20 złr. reszta za zaliczką. Natychmiastowe zamówienia do składu: **II., Glockengasse 2, Thür 15, Wien.** 728

ZAKŁAD WODOLECZNICZY „Marjówka" koło Lwowa, p. Lwów. Otwarcie sezonu 15. maja. Bliższe szczegóły w inseratach. 727

MASA WOSKOWA do zapuszczania podłóg **Fryd. Schubutha** została ponownie uznaną jako najlepsza i najtańsza. **Do nabycia** w głównym składzie, Lwów Rynek 45, jakoteż prawie we wszystkich główniejszych handlach. 714

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY Andrzeja Andrejczyna, Lwów Sykstuska 29, wykonuje bilety wizytowe, karty ślubne, etykiety, plakaty, nagłówki do listów, adresowe karty, nuty, plany, mapy itp. Zakład odznaczony na wystawie lwowskiej medalem. 712

PREMIOWANE medalami tutki Niemojewskiego są wszędzie do nabycia.

HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

KAPY NA ŁÓŻKA wełniane po złr. 2·75, 3·50 4·50, 5, 6 i wyżej. Kocyki wełniane po 3·50, 4, 5, 6 w każdej cenie do złr. 14, poleca w największym wyborze Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7.

KO

szule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·20, 1·50, 1·75, 2·20, Kalesony podwójne, szyte, para 50 ct., 95 ct., złr. 1·10, 1·15, poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 39.** Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 6644

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 3 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch przy Gonobitz** w Styryi.

OGRODNICTWO w Lubyczy poleca: Sadzonki na upstrzenie murawy: bratki, lobelie i sadzonki rozmaitych jarzyn po umiarkowanych cenach. 715

POMIESZKANIE LETNIE do najęcia w Lubyczy (pow. Rawa ruska). Stacya kolejowa, kąpiele w miejscu. Trzy pokoje, w prześlicznem położeniu, na świeżem powietrzu, obok lasu. Utrzymanie i usługa 20 zł. miesięcznie. Zgłoszenia: Leonard Mydwehoski, właściciel realności pod 138 w Lubyczy.

DO SPRZEDANIA realność w Stryju. Wiadomość u Markowskiego, Lwów, ul. Łyczakowska 85. 681

ZIEMNIAKI NASIENNE: Zarząd dóbr w Lubyczy królewskiej dostarcza znakomite, wypróbowane, nowe gatunki ziemniaków nasiennych: żółta róża, kanclerz państwa, pierwszy z Frömsdorfu, niebieskie olbrzymy, od teraz — ile zapas starczy — wolne od opłaty na każdej stacyi kolejowej w Galicyi, po następujących cenach: od 1/2 do 5 m. ctn. po złr. 3·—, od 5 do 80 m. ctn. po złr. 2·70, od 80 m. ctn. po złr. 2·50; albo ze stacyi kolejowej w Lubyczy z opustem 50 ct. za m. ctn.

PIĘKNY ZBIÓR KSIĄŻEK (oprawnych) treści naukowej, historycznej i beletrystycznej, tanio do nabycia, ulica Łyczakowska l. 56. 708

OGRODNIK zdolny, pracował 14 lat, samoistnie 9, żonaty, wieku 39, poszukuje posady. Kozłów, p. Milatyn. 729

STORY na wałkach samoczynnych, płócienne, w pasy i gładkie, tanio poleca **A. Krzysztofowicz**, Lwów, plac Halicki l. 2.

EMBRYOLOGIA Sztarkwillena zawiera ciekawe objaśnienia i cenne rady dla dorosłych. Nabyć można w księgarni Stanisława we Lwowie. Cena 50 ct. 725

LEŚNICZY z egzaminem rządowym, z długoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Adres: Adalbert Malec, Radłowice, poczta Sambor.

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

Kto się chce żenić!

Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zażądać **projektów małżeństw**, z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości, od: **Mariage Company, Budapeszt, VII. Csömöri-strasse 28**, za nadesłaniem 30 ct. w markach listowych. (W zamkniętej kopercie).



Rogóżki z **włókna kokosowego** do **czyszczenia nóg, najtrwalsze** ze wszystkich istniejących: **zwykłe plecione** po 25, 30 i 35 ct., **silniejsze plecione** po 60 ct., **łańcuchowe grubo plecione** po złr. 1·—, **szczotkowe** w trzech wielkościach po złr. 1·30, 1·60 i 2, **szczotkowe najdoskonalsze** po złr. 2 — i 2·60, **Szczotki włosiane** doskonałe do zamiatania po złr. 1·10, ręczne po 50 ct. **Szczotki do froterowania** para zł. 1·50 i 2·—

poleca 5571

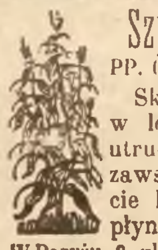
ANTONI HALSKI

handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Willa z ogrodem

we Lwowie, w pobliżu śródmieścia, bardzo dobrze położona, pięknej architektury, wewnątrz z komfortem urządzona, o 9 pokojach, 1 garderoby, 2 kuchenkach, 1 werandy oszklonej i 3 pokojach dla służby, wraz z oficyną zawierającą praczkarnię, maglownię i drewutnię, w razie potrzeby stajnię i wozownię, jest za umiarkowaną cenę zaraz do sprzedania, lub też na mniejszy majątek zamiana możliwa. 6808

Bliższej wiadomości, z wykluczeniem pośrednictwa, udziela właściciel we Lwowie, przy ulicy Ochronek l. 4.



Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K^o, w Paryżu

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

Dostać można **we Lwowie** w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera Sklepińskiego i Beisera. 632z

Wywalczona
pretensya

pr. 58 złr. wraz z 3-letnimi procentami i kosztami około złr. 48, sprzedaje za gotówkę
Ch. Breinl jr., Graslitz.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład
wyrobów jubilerskich
złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambracreme**. Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera. 6660

Dla starszych i młodszych

MĘŻCZYZN

Preparaty odmładniające

nadlekarza sztabowego Dr. Müllera, sporządzone podług przepisu lekarskiego i przez lekarzy z dobrym skutkiem używane i polecone przeciw wszelkiego rodzaju stanom **osłabienia** powstałych skutkiem **rozstrojenia nerwów, tajnych grzechów młodości i wyuzdań** zaczem idzie **nerwowe osłabienie kości pacierzowej,** oraz **nerwowe drżenie rąk i nóg.** Poleca się szczególniej jako środek wzmacniający przeciw **osłabieniom nerwowym i wyczerpaniu siły męskiej (impotencyi).** Cena z dokładnym lekarskim przepisem użycia 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej. Skład tych wypróbowanych preparatów **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2 Bezirk, Wimmergasse, 33,** dokąd wszystkie pisemne zamówienia adresować należy. 6157

Skład we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha.**

Leopold Lityński

Lwów, Grand Hotel
poleca

Droguerye

obfitującą we wszelkie materyały apteczne, **chemikalia, zioła lecznicze,** kwasy, minerały i **środki uniwersalne.** Waty, opatrunki chirurgiczne, aparaty inhalacyjne, wszelkie wyroby gumowe itp.

Codzienna wysyłka na prowincyę.

TRAN GARBARSKI,
Waselinę,
LAKIER NA OBUWIE

poleca w znakomitych jakościach

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2

C. k. uprzyw. 6602

Patentowany Bandaż rupturowy

bez opaski z obracającym się węzłem.

Tą zupełnie nową konstrukcyę mogę sumiennie polecić każdemu cierpiącemu na rupturę; chorzy nawiedzeni najcięższem i najdawniejszem cierpieniem i zajęci ciężką pracą, mogą ten bandaż z najlepszym skutkiem w dzień i w nocy nosić bez utrudnienia. Listy pochwalne od lekarskich powag możemy przedłożyć każdemu.



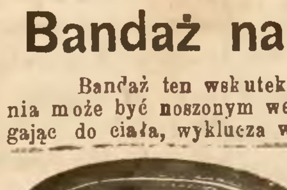
Miara: 1. Objętość w około ciała w centm. w kierunku piersi mierzona. 2. Po której stronie znajduje się ruptura czy po prawej, lewej, czy obustronnie. 3. Podać w przybliżeniu wielkość ruptury, n. p.: kurze jajo, gęsie jajo lub wielkości pięści etc.

Na rupturę jednostronną sztuka . . złr. 5·50
Na rupturę obustronną „ . . „ 10·—

Ilustrowany przepis użycia na żądanie gratis.

Bandaż na przepuklinę pępkową

Bandaż ten wskutek swej elastyczności jest lekkim i wygodnym, bez utrudzenia może być noszonym we dnie i w nocy z pewnym skutkiem, gdyż wolno przylegając do ciała, wyklucza wszelkie usunięcie się z bolącego miejsca.



Miara: 1. Objętość ciała cm. w kierunku pępka. 2. Przybliżona wielkość przepukliny np. orzech laskowy, kurze jajo etc. 3. Czy przepuklina znika czy nie. Dla dzieci za sztukę złr. 2—3, dla dorosłych za sztukę złr. 5—7. Dla starszych otyłych pań polecam moje doskonałe opaski brzuszne z węzłem na pępek, które dostarczam po umiarkowanych cenach.

Cięciwne żyły, węzły, podagra
i puchnięcie nóg



gubią się przy używaniu moich patentowanych **pończoch gumowych bez szwu** stosownie do wielkości.

Do kolan za sztukę . . . złr. 4·—
Po za kolano . . . . . . „ 5·—
Po za udo za sztukę . . . „ 6·—

Bandaże na łydki, uda albo kolano, jakoteż skarpetki zł. 3

Mam też na składzie wszystkie artykuły do pielęgnowania chorych, jakoteż wszystkie gatunki francuskich towarów gumowych.

O. Neupert Nachfolger
fabryka bandaży
Wien, I. Graben Nr. 29 (im Hof).
[illegible] zaliczką. 6602

Najlepsze pismo fachowe dla rolników:

Przegląd Rolniczy

(dwutygodnik)

pismo poświęcone sprawom rolniczo-handlowym

obejmuje następujące rubryki: 6785

1) Artykuły wstępne na temat stojących na porządku dziennym w kraju spraw ekonomicznych; 2) Korespondencye z kraju i zagranicy; 3) Kronikę; 4) Fejleton sportowy; 5) Poradnik dla rolników; 6) Dział machin i wynalazków; 7) Dział informacyjny i wiadomości z giełdy zbożowej; 8) Ogłoszenia.

Prenumerata wynosi:

w kraju		za granicą	
całorocznie	3 złr. — ct.	całorocznie	4 złr. — ct.
półrocznie	1 „ 50 „	półrocznie	„ — „
ćwierćrocznie	— „ 75 „	ćwierćrocznie	1 „ — „

Prenumeratę i inseraty przyjmuje Administracya „Przeglądu rolniczego" w **Banku rolniczym** we Lwowie, plac Smolki l. 5.

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca, otwarty **dnia 20. maja.** 6782

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie leśnictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.

Apteka wzorowa p. Bilińskiego. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby. **Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne.

Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona Biblioteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone, przeważnie do opalania.

Wskazania: **Reumatyzm** mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. Dna i pozapalne **wypociny.** Długotrwałe **obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres uzdrowienia **po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie **kiły,** zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobieze** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.402·52 ałunu). Przewłoczne **zatrucia metaliczne. Neurastenia.** — Dla niezamożnych ulgi najdalej idące.

Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd.

Adolf br. Brunicki właściciel zdrojowiska. *Karol Bratkowski* zarządca. *Dr. Paweł Radecki* lekarz zakładowy.

KONKURS.

Przy Brodzkiej Izbie handlowej i przemysłowej jest do obsadzenia posada prowizorycznego

zastępcy sekretarza

z płacą roczną 1000 złr. a. w.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać obywatelstwem austryackiem, wiekiem niżej 40 lat, i trzema świadectwami z odbytych trzech egzaminów państwowych lub w braku tychże wykazać się taką wydatną działalnością na stanowisku samodzielnem, któraby pożądaną kwalifikacyę do powyższej posady należycie udokumentowała. Nadto wymaga się dokładnej znajomości języka polskiego i niemieckiego oraz nieposzlakowanego charakteru.

W razie okazanego uzdolnienia dozna zastępca sekretarza pierwszeństwa przy nastąpić się mającem obsadzeniu posady sekretarza.

Ostemplowane i własnoręcznie pisane podania wraz z dokumentami i curriculum vitae mają być wniesione do prezydyum tutejszej Izby *najpóźniej do 20 maja b. r.*

Brody, dnia 26. kwietnia 1895.

Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej:

Prezydent: *Byk.* Sekretarz: *Herzberg-Fränkel.*

Do Szanownych P. T. właścicieli i dzierżawców obszarów dworskich!

Fabryka maszyn rolniczych i warstat reperacyjny pod firmą: Walenty Sokołowski w Brodach, ul. Cukra l. 1091, poleca nowej konstrukcyi **kieraty, wialnie i młocarnie,** które przez komisyę sędziów na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. zostały uznane jako silnej i praktycznej budowy i odznaczone przez c. k. ministerstwo rolnictwa **srebrnym medalem państwowym.** Użycie kompletnego garnituru młocarnianego nowej konstrukcyi o karbowanych cepach jest lepszym niżeli funkcya sił parowych w tym zakresie, nadto zyskuje się w wydatkach na robociznę, albowiem wyniesie tylko 7—8 ct. od kopy, licząc w tem konie, robotnika i smarowidło. Moje garnitury młocarń młócą w przeciągu 10 godzin 100—140 kóp dużych podolskich snopów, pod gwarancyą na 3 lata. Szanowni Panowie, którzy życzą sobie mieć moje wyroby nowe, lub różne reperacye i przerobienia, raczą jak najwcześniej łaskawie mię zawiadomić, gdyż przed żniwami trudno na czas wszystkim zadość uczynić.

Z poważaniem *Walenty Sokołowski.*

Srebrny medal wystawy 1894 „za wzorowe urządzenie zakładu."

ZAKŁAD WODOLECZNICZY „MARJÓWKA"

koło Lwowa, poczta Lwów. 6821

Pod czynną opieką grona P. T. lekarzy lwowskich.

Rozpoczęcie zezonu 15. maja. Informacyj udziela do 15. maja ulica Jagiellońska 6, później w Marjówce

Dr. Walerjan Serbeński, kierownik zakładu.

Dr. E. BORKOWSKI „LUX"

Fabryka, Zarząd Firmy i Kantor wysyłkowy Lwów, ul. Kościuszki 5.
6815 Adres telegramu: Lux Borkowski Lwów.
Srebrny medal z krakowskiej Wystawy przyrodniczo-lekarskiej 1891.
Filie i agencye w głównych miastach kraju i zagranicy.

Poleca: 1) **Elektrotechnika.** 2) **Optyka.** 3) **Projekcya.** 4) **Mechanika** 5) **Maszyny** zawodowe, fabryczne, rolnicze, do szycia, haftu i pończoszkowe. 6) **Warsztaty** budowy i naprawy maszyn. 7) **Fabryka** i jedyne w kraju składy wszelkich **aparatów, potrzeb i przyborów do fotografowania.** Specyalność: **aparaty amatorskie.** 8) Jedyna w monarchii fabryka i skład **aparatów do projekcyj:** naukowej, zawodowej i rozrywkowej (projekcya mikrograficzna i spektralna, obrazy mgliste, latarnie magiczne) ze światłem Drumonda, elektrycznem, magnowem lub naftowem. 9) **Mikroskopy** i narzędzia precyzyjne naukowe (zastępstwo firmy dra C. Zeissa z Jeny, Hartnacka i Dalmeyera z Londynu). 10) **Maszyny** do pisania wszelkich systemów, aparaty do rozmnażania pisma (The Cyclostyle i l'Autocopiste français. Londyn i Paryż). **Potrzeby drukarskie i litograficzne:** bronzy, farby, potrzeby biurowe, registratory Shannona. 11) **Kasy ogniotrwałe.** 12) Zastępstwo i wyłączny skład na Galicyę i Królestwo Polskie słynnego **Płynu do odpoliturowywania** nawet najbardziej zniszczonych przedmiotów.

Malarz pokojowy i kościelny FR. MUCHA we Lwowie ul. Łyczakowska 15, wykonuje wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące, w miejscu i na prowincyi, po najprzystępniejszych cenach. Szkice wykonuje bezpłatnie.

Zegarki kieszonkowe Remontoir



punktualnie idące, trwała zegarmistrzowska robota, każda sztuka wypróbowana. 6834

2·50 dobrze niklowany zegarek Remontoir wraz z niklowanym łańcuszkiem. Najlepszy zegarek kieszonkowy.
5 zł. zegarek kieszonkowy Remontoir-Goldin najpiękniej grawirowany wraz z łańcuszkiem Goldin z świadectwem gwarancyjnem.
6 zł. damskie zegarki Goldin, całkiem małe, z łańcuszkiem Goldin
5 zł. **prawdziwe srebrne** zegarki Remontoir wraz z łańcuszkiem Goldin
7·50 zegarki Remontoir-Goldin z podwójnemi kopertami wraz z łańcuszkiem Goldin.
7·50 czarne stalowe zedarki Remontoir wraz z łańcuszkami.

Patent-Uhren Verlag **Wien, Praterstrasse 16.**

Wyrób krajowy!

Sukna na letnie ubrania męskie

Na kompletny garnitur od zł. 6·75 do zł. 7·50, z fabryki krajowej w Glinnie odznaczonej złotym medalem na Wystawie krajowej za bardzo dobre koce i sukna, poleca 6840

Magazyn F. Knauera i Syna

we Lwowie, plac Kapitulny l. 2.
Próbki na żądanie wysyła się odrotną pocztą.

10 medali zasługi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 50 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Boimów.
W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- **4 1/2 % listy hipoteczne**
- **5 % listy hipoteczne premiowane**
- **5 % listy hipoteczne bez premii**
- **4 % listy Towarz. kredytowego ziemskiego**
- **4 1/2 % listy Banku krajowego**
- **4 1/2 % pożyczkę krajową galicyjską**
- **4 % pożyczkę krajową galic. koronową**
- **4 % pożyczkę propinacyjną galicyjską**
- **5 % pożyczkę propinacyjną bukowińską**
- **4 1/2 % pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
- **4 1/2 % pożyczkę propinacyjną węgierską**
- **4 % węgierskie obligacye indemnizacyjne**

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wszelkie zamówienia przyjmuje Biuro spedycyjne K. Tuszyński i Sp. Lwów, hotel Żorża

PIERWSZY KRAJOWY ZAKŁAD BIAŁOSKÓRNICZY
KONSTANTEGO LEWANDOWSKIEGO WE LWOWIE

przeniesiony z dniem 1. kwietnia b. r. na ulicę 6770
na Błonie l. 26, w realności K. Tuszyńskiego.

Wszelkie łaskawie nadesłane zamówienia jak: wyprawa skór z dzików, sarn, baranów, lisów itd., a także wypychanie zwierząt i ptactwa uskutecznia w możliwie krótkim czasie po bardzo niskiej cenie **na sposób angielski, który utrwala i zabezpiecza skórę od moli.** Zakupuję skory z baranów, lisów itd.

Zakład wodoleczniczy
Dr. Chramca
w Zakopanem w Tatrach
otwarty cały rok.
6786

Za 4 złr. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony, z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie, usługa, słowem wszystko.

Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.

Jaworze na Szląsku austr. (Ernsdorf) **Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne.** Nowo urządzony pensyonat leczniczy, otwarty cały rok. Sezon od 1. maja do 30. września. — Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła gratis i franco **Carl Forner,** zarządca Zakładu. 6794 **Dr. Zygmunt Czop,** lekarz zakładowy.

Zaproszenie na

WALNE ZGROMADZENIE
Powiatowego Towarzystwa handlowego
we Lwowie

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

które się odbędzie **w sobotę dnia 11. maja 1895** o godzinie 4. popołudniu, w lokalu Rady powiatowej Lwowskiej, ulica Pańska l. 21.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z obrotu interesów Towarzystwa w pierwszym roku administracyjnym; sprawozdawca Teofil Merunowicz.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek w przedmiocie udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków; sprawozdawca p. Ferdynand Knauer.
3. Wnioski Rady nadzorczej w przedmiocie zmiany statutu Towarzystwa; sprawozdawca dr. Kazimierz Czarnik.
4. Wybór nowej Rady nadzorczej i Dyrekcyi.
6. Wnioski P. T. członków Towarzystwa. 6821

Lwów, 30. kwietnia 1895.

Przewodniczący Rady nadzorczej: *Władysław Terenkoczy* m. p.
Sekretarz: *Dr. Kazimierz Czarnik* m. p.